

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 41

Warszawa, piątek 25 maja 1951 r.

Rok VI

Cena
45 gr

17.921.868

to liczba głosów oddanych dotychczas
w imię Niepodległości Polski
w imię Pokoju między Narodami
w Narodowym
Plebiscycie Pokoju

Powitanie bokserów w Warszawie

WĘGRY - POLSKA 2:1

Dobra gra naszych piłkarzy

Zmiany w składzie reprezentacji Polski

Skład reprezentacyjnej drużyny polskiej na mecz z Węgrami w Budapeszcie (27 bm.) uległ zmianie i obecnie wygląda następująco: Borucz (Skromny), Gędek, Glimas (Wołosz), Suszczyk, Kaszuba, Wiczerek (Brzozowski), Wiśniewski, Anioła, Breiter, Cieślak, Wesolowski (Szymborski).

Wraz z drużyną wyjeżdżają: Krug, Koncewicz i Szymkowiak.

KATOWICE, 24.5. (tel. wł.).

NIEZNACZNE zwycięstwo piłkarzy Węgier 2:1 (2:1) w meczu drugiej reprezentacji oklaskiwało w Chorzowie 50 tys. widzów.

Miłośnicy piłkarstwa mile rozczarowali się grą zespołu polskiego, który przełamał powojenną passę złej gry i zagrał mecz na dawno niewidzianym poziomie, będąc przez 90 min. niebezpiecznym przeciwnikiem dla rutynowanych, błyskotliwych Węgrów.

Przegrona 1:2 z drugą reprezentacją Węgier jest wynikiem, który powinien cieszyć. Od wyniku 0:8 w pierwszym spotkaniu drużyn rezerwowych w Budapeszcie do wyniku 1:2 uzyskanego na boisku Chorzowa, dzieli piłkarstwo obu krajów kilka lat, w czasie których zawodnicy nasi niewątpliwie poczynili po-

stępy, których pierwsze jaskółki obserwowaliśmy w zwycięskich spotkaniach na terenie NRD, a których potwierdzeniem był mecz niedzielny.

Oczywiście, chociaż gra obu drugich reprezentacji była wyrównana, to jednak Węgrzy są dla nas w dalszym ciągu wzorem technicznego opanowania piłki oraz zagrań technicznych. I tego właśnie musimy się jeszcze szybciej, jeszcze lepiej uczyć od naszych przeciwników.

Kierownictwo i zawodnicy drużyny węgierskiej nie ukrywali zdziwienia, wywołanego grą drużyny polskiej. Komplementy jakie spadły na naszych zawodników po meczu nie były kwestią kurtuazji. Były one potwierdzeniem walki na boisku i oceną rzeczywistej wartości naszego zespołu.

W ŚWIETLE meczu chorzowskiego z wielką ciekawością oczekiwać będziemy na meldunek z Budapesztu, gdzie w niedzielę 27 bm. spotkają się pierwsze reprezentacje obu krajów. Trudno wprawdzie dzisiaj na podstawie meczu śląskiego przewidywać rezultat spotkania w Budapeszcie, jednak meldunki ze stolicy Węgier oraz forma wykazana ostatnio przez naszych czołowych zawodników wskazują, że do walki przystąpimy z pewnymi, minimalnymi zresztą szansami, na równą walkę, co już jest postępem, gdyż w latach ubiegłych trudno było o tym mówić.

O ile nasze formacje obroncze wykazały w porównaniu z latami ubiegłymi pewien postęp, o tyle gra ataku zaskoczyła nas postępowo stosunkowo dużym. Jeśli wybrać kapitana na mecz budapeszteński potrafimy zaskoczyć szybkością i twardością, to wynik spotkania może być dla nas przyjemną niespodzianką. Oczekujemy, że nasi reprezentanci dołożą wszelkich starań, by meldunki jakie nadejdą z Budapesztu były jak najbardziej pozytywne.

Szczegółowe sprawozdanie z meczu chorzowskiego zamieszczamy na str. 2.

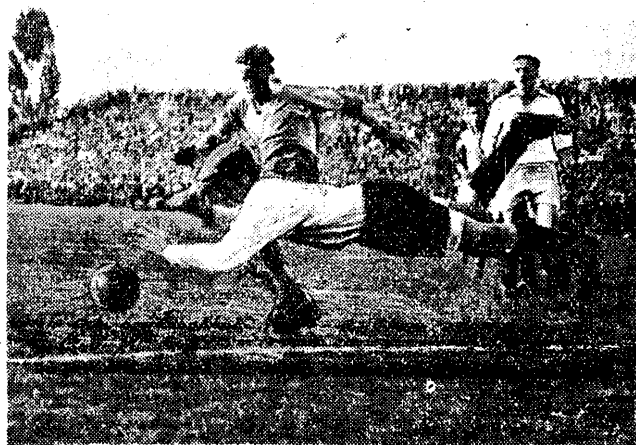
13 razy

Polska - Węgry

(PIERWSZE REPREZENTACJE)

1921 Budapeszt	0:1 (0:1)
1922 Kraków	0:3 (0:2)
1924 Paryż	0:5 (0:1)
1924 Budapeszt	0:4 (0:3)
1925 Kraków	0:2 (0:0)
1926 Budapeszt	1:4 (0:3)
1929 Poznań	5:1 (1:1)
1930 Budapeszt	1:3 (0:1)
1936 Berlin	3:0 (2:0)
1939 Warszawa	4:2 (1:2)
1948 Warszawa	2:6 (1:3)
1949 Dobrużyna	2:8 (0:4)
1950 Warszawa	2:5 (1:2)

Razem: zwycięstw 3, porażek — 10, stonunek bramek 20:44.



Bramkarz Unii Chorzów zawisł na moment w powietrzu, aby obronić strzał napastnika Włókniarza Łódź, podczas meczu tych drużyn, rozegranego ub. niedzieli w Łodzi z wynikiem 3:1 dla łódzian. Foto Arsen

Gra polskich piłkarzy w ocenie Węgrów

KATOWICE, 24. 5. 51. (Tel. wł.) MANDIK BELA, kapitan sekcji piłkarskiej Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej: — Polacy stale podnoszą swój poziom, czego dowodem są coraz lepsze wyniki, uzyskiwane w spotkaniach drugiej reprezentacji. Dzisiejszy wynik 2:1, uzyskany po równorzędnej grze, świadczy najlepiej o dużym postępie polskiego piłkarstwa.

Bardzo podobał mi się Stefaniszyn. Jest to utalentowany bramkarz. Sobkowiak całkowicie unieszkodliwił naszego lewoskrzydłowego, który po przerwie musiał uciec na łącznika. Orłowski nie pozwalał Szilagyi strzelać. Alszer doskonale zmieniał pozycje, wprowadzając zamęt w naszej defensywie. Jurowicz bardzo słaby. Obaj boczni pomocnicy źle podają i byli najslabszymi punktami drużyny. U nas dobrze zagrał: Geller, Kispeter, Kiss II i Zakarias. Atak słaby.

KALMAR, trener: — Jeżeli będziecie robić takie postępy — to za rok nikt nie będzie w stanie przewidywać wyniku. Z waszej drużyny najlepiej zagrał Orłowski, Alszer, Sobkowiak i Stefaniszyn. Sędzia bardzo słaby i niezdeterminowany.

GELLER, bramkarz: — Jurowicza, którego znam od dawna, nie mogę po prostu poznać. Bramki przez niego puszczane były do obrony Stefaniszyn to duży talent i niewątpliwie

jeszcze dużo o nim usłyszymy. Karnego mogłem obronić, ale piłka przeszła mi pod ramię.

KISPETER, kapitan drużyny, środkowy pomocnik: — Alszer sprawił mi dużo kłopotu przez częste zmiany pozycji. Był on bezspornie najuważniejszym napastnikiem. Gracz dużo pracował na tyłach, ale nie strzelał na bramkę. Najlepszym zawodnikiem Polski był bezspornie Sobkowiak.

MENZAROS, lewoskrzydłowy: — Zostałem całkowicie unieszkodliwiony przez Sobkowiaka. To wyjątkowy pech, że trafilem na najlepszego zawodnika drużyny polskiej, przez co nie mogłem zupełnie inicjować jakiegokolwiek akcji.

LŐPINCZ, prawy obrońca: — Z Mordarskim, ani po przerwie z Olszewskim, specjalnych kłopotów nie miałem. Ten ostatni jest jednak pod bramką bardzo niebezpieczny, a jego strzały są groźne i nieprzyjemne dla każdego bramkarza.

SZILAGYI, środkowy napastnik: — W Orłowskim niespodziewanie spotkałem bardzo silnego przeciwnika. Unieszkodliwił mi prawie zupełnie oddawanie strzałów na bramkę.

ZAKARIAS, lewy pomocnik: — Jaskowski to dobry ofensywny napastnik. Przez całą pierwszą połowę pracował wydajnie i wyrabiał pozycje i dlatego nie można się dziwić, że po przerwie zabrakło mu sił.

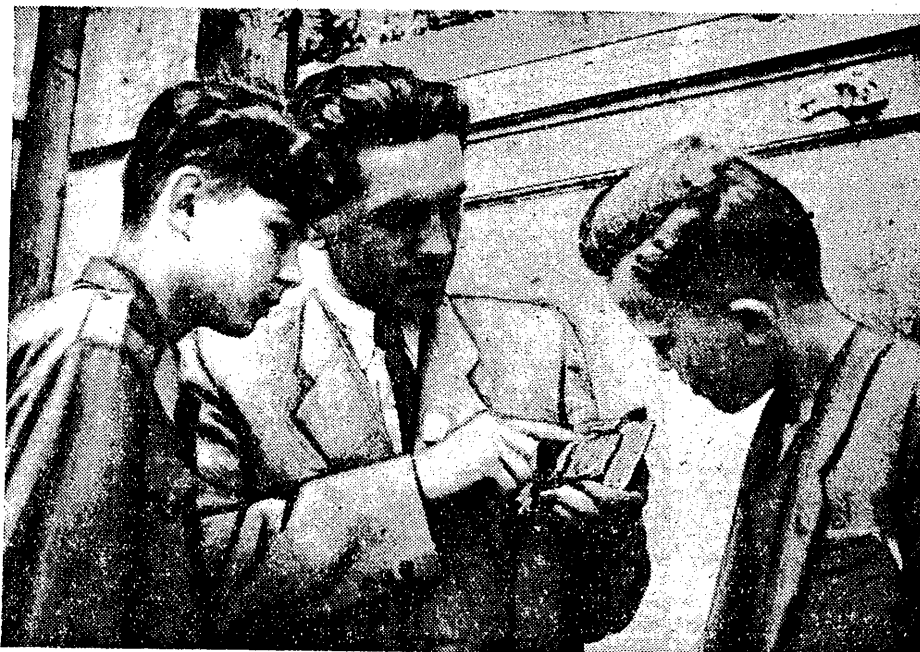
KISS II, prawy pomocnik: — Z Gracem miałem sporo kłopotu. Znam go od dawna, ale dzisiaj zaimponował szybkością i pracowitością. Rajlar grał dopiero pod koniec meczu i trudno mi o nim coś powiedzieć.

TAKACS, lewy obrońca: — Tak się złożyło, że musiałem pilnować najgroźniejszych napastników polskich — Olszewskiego i pod koniec Alszer, który przez cenne zmiany pozycji uniemożliwiał krzycze.

R. Ros.

Węgrzy zwiedzają Oświęcim

KATOWICE, 24.5. (tel. wł.). Piłkarze drugiej reprezentacji Węgier wyjeżdżają z Katowic do Budapesztu w sobotę o godz. 4.50 rano. W piątek odbędą oni wycieczkę do Oświęcimia gdzie złożą hołd zamordowanym przez faszystów męczennikom.



Mistrz Europy w wadze półśredniej — Zygmunt Chychła decyzją Prezydium GKKF otrzymał tytuł mistrza sportu. Równocześnie został on mianowany podpułkownikiem Służby Ochrony Kolei, w której pracuje.

Po powrocie z Mediolanu Chychła oświadczył:

— Jestem szczęśliwy ze zdobycia tytułu mistrza Europy. Zawdzięczam to opiece, jaką otacza nas, sportowców, państwo ludowe. Zdaję sobie w pełni sprawę, że sukces mój jest wkładem w dzieło Pokoju i zobowiązuje mnie do dalszej wzmocnionej pracy.

Na zdjęciu dwaj młodzi entuzjaści pięciarstwa oglądają złoty pas mistrzowski, zdobyty przez gdańszczanina w Mediolanie. Foto E. Frankowski

Przed meczem z Polską

Węgierski zespół reprezentacyjny zwycięża w meczu treningowym 16:1

BUDAPESZT, 24.5. (tel. wł.). W środę po południu odbył się na stadionie Oitza w Budapeszcie ostatni mecz treningowy węgierskiej reprezentacji przed spotkaniem z Polską. Reprezentanci pokonali kombinowany zespół Dozsa 16:1 (11:0).

Reprezentacja wystąpiła w składzie: Grosits, Kovacs II, Lantos, Kovacs I, Börzsei, Bozsik, Sandor, Kocsis, Szusza, Puskas, Csibor.

Trójka ataku Kocsis, Szusza i Puskas grała z wielką werwą, wykazując naprawdę znakomitą formę. Jedynie Puskas po kilku minutach gry, jak gdyby zwolnił tempo. Jest on lekko kontuzjowany i dlatego oszczędzał się na niedzielny mecz.

Ofensywa przeprowadzała płynne ataki ze zmianami miejsc, które zupełnie dezorientowały obronę przeciwnika. Bramki padały jak z rąga obfitości. W pierwszej połowie podzielił się nimi: Kocsis — 5, Szusza — 5 i Csibor — 1.

Po przerwie nastąpiły liczne zmiany w reprezentacji. Na boisko wyszli rezerwowi: bramkarz Henni, obrońcy — Rakoczi, Teleki oraz napastnicy — Hidegkuti i Babolcsai. W tej fazie tempo gry trochę spadło. Większość akcji ofensywnych w dalszym ciągu przeprowadzała prawa strona ataku Sambor — Kocsis.

Bramki strzelili: Babolcsai oraz Puskas, Hidegkuti i Kocsis po 1.

POLACY SĄ TWARDYM PRZECIWNIKIEM

Na spotkaniu tym obecny był kierownik sekcji piłkarskiej Węgierskiej

go Komitetu Kultury Fizycznej, Pal Titkos, który powiedział m. in.:

— Chłopcy kładli na tym treningu specjalny nacisk na zgranie. Jestem zupełnie zadowolony z ich formy. Szczególnie cieszę się grą Kocsisa. Z niecierpliwością oczekuję niedzieli; Polacy są twardym przeciwnikiem o doskonałej kondycji i wielkiej bojowości. Wiemy o tym dobrze, że niedzielny mecz nie będzie w żadnym wypadku spacerem i nasi gracze muszą dać z siebie wszystko, aby osiągnąć zwycięstwo.

W ub. roku w Warszawie polscy gracze zaimponowali mi. Uważałem, że wynik 5:2 krzywdził wyrażnie polski zespół, który był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Polacy robią z roku na rok kolosalne postępy, z czego doskonale zdaję sobie sprawę nasi reprezentanci.

Spotkanie dwóch bratnich narodów przyniesie na pewno pokaz pięknej gry i bez względu na wynik, upłynie w serdecznej atmosferze — powiedział na zakończenie kierownik sekcji piłki nożnej Węgierskiego KKF.

NIEBEZPIECZNY ATAK

Omawiając grę Węgrów we środę, należy podkreślić istotnie wielką formę Kocsisa. Jest on w tej chwili bezwzględnie najlepszym i najgroźniejszym napastnikiem drużyny węgierskiej. Bardzo dobrze wypadł także Szusza, rozdzielając mądrze piłki na obie strony ataku, a od czasu do czasu niebezpiecznie strzelając z daleka. Sambor był, jak zwykle, bojowy i szybki. Odnosimy wrażenie, że defensywa polska będzie miała wiele kłopotu z prawą stroną węgierskiego napadu. Lewoskrzydłowi Csibor i Babolcsai zagraли miernie.

Pomoc grała doskonale, szczególnie Bozsik celował w podania po przekątnej. Obrona nie miała wiele roboty z atakiem przeciwnika, tak że trudno coś konkretnego powiedzieć o jej formie. W każdym razie widać, że tyły Węgrów szwankują pod względem szybkości.

Jedenastka polska stoi zatem przed bardzo trudnym zadaniem.

Węgrzy są teraz w fazie końcowych rozgrywek tury wiosennej, tak że każdy z ich graczy, mając już w nogach dwanaście spotkań ligowych, wykazuje o wiele lepszą kondycję niż na początku sezonu. Widać to zresztą było na środowym meczu, kiedy reprezentanci do ostatniej minuty grali bez

większych oznak zmęczenia. Niewątpliwie mają dobrą kondycję.

We czwartek popołudniu ustalono ostatecznie skład reprezentacyjnej jedenastki: Grosits, Kovacs II, Lantos, Kovacs I, Börzsei, Bozsik, Sandor, Kocsis, Szusza, Puskas, Csibor. Rezerwowi: Henni, Rakoczi, Teleki, Hidegkuti, Babolcsai.

DALSZE HOROSKOPI CO DO WYNIKU

Spotkanie odbędzie się w niedzielę, o godz. 5 po południu na stadionie Dozsa w Budapeszcie. Stadion ten posiada idealną murawę, na której doskonale można stosować grę przyziemną.

Niedawno jeszcze panował w Budapeszcie minorowy nastrój odnośnie spotkania Polska — Węgry. Obecnie nastroje uległy zdecydowanej poprawie, równoległe z poprawą formy reprezentacji.

W. Wieroniel

Węgrzy zapraszają trenerów pływackich

— Dobre wieści przywiozłem z Budapesztu — mówi przewodniczący sekcji pływackiej GKKF — dyr. Gruda. Nasi starzy, dobrzy znajomi z prezesem Tardim na czele wyrazili gotowość przyjęcia kilkunastu trenerów polskich na kilku turnusach.

— Grupa trenerów składająca się z 3 — 4 osób udawałaby się na 3 tygodniowy turnus, gdzie następnie zostałaby rozdzielona między najlepszych speców w charakterze asystentów. W ciągu lata można więc będzie doszkolić około 20 osób.

ZOSTAŁO TYLKO 7 DNI

W naszym konkursie „Wyberamy wzorowo walczącą piłkarską drużynę ligową” pozostał jeszcze naszym Czytelnikom okres 7 dni na nadsyłanie kuponów. Z dnem 1 czerwca zamykamy konkurs.

Od 1 czerwca do końca półmetka rozgrywek ligowych, będziemy jedynie obserwować grę drużyn, notując ewentualne przewinienia zawodników, które zadecydują o ostatecznym wyniku konkursu.

Kupon zamieszczamy na str. 5.



Krepy, dobrze zbudowany Belg Corhal stał oko w oko z przeciwnikiem. Przeciwnicy nie znają się, obserwują się z pod oka. Spdzia ringowy (czy widzieliście kiedy arbitrować w kr. awacie...) udziela ostatnich instrukcji. Jak widać na tym zdjęciu, trybuna mediolanśkie świecą pustkami...

W. Gołębiowski

Mecz reprezentacji Polski B i Węgier B zapowiada dalszy rozwój naszego piłkarstwa

KATOWICE, 24.5 (Tel. wł.). Przegraną drugą reprezentacji Polski z rezerwą Węgier nikłym stosunkiem bramkowym 1:2, przy równorzędnej grze i identycznej niemal ilości sytuacji podbramkowych, potwierdza podkreślaną już w prasie sportowej opinie, że polska piłka nożna wychodzi z impasu, w jakim znajdowała się od kilku lat.

Fakt ten, którego pierwszym sygnałem były zwycięstwa reprezentacji CRZY w czasie tournée po NRD, znalazł pełne potwierdzenie w spotkaniu chorzowskim, w którym jako przeciwnik wystąpił zespół o graczech tej miary co Egresi, Kispeter, Szilagyi, Menzaros.

Z tą silną drużyną druga reprezentacja Polski walczyła przez 90 min. jak równy z równym. Nie znaczy to jednak, byśmy już niemal zupełnie dogonili doskonałych piłkarzy węgierskich. Ustępujemy im wciąż jeszcze jeśli chodzi o wyszkolenie techniczne, musimy się jeszcze uczyć od Węgrów systemu narzucania własnej taktyki.

DOBRY POZIOM TECHNICZNY

Druga reprezentacja Polski walczyła, jak zresztą we wszystkich innych spotkaniach, bardzo ambitnie. Tego ocze-

GROMNIE dużo szumu było w sferach motocyklowych, kiedy w zeszłym roku ukazały się w prasie wiadomości, że sprowadziliśmy z zagranicy dwa najnowsze modele, ultraszybkie i superwyścigowe motocykle HRD 1.000 cm. Fama głosiła, że diały te ciągną 260 km/godz., że rewelacja, że to i że tamto...

W zeszłym roku, na żadnym wyścigu legendarne HRD nie pokazały się. W tym roku również, a w przyszłości...

Też ich nie zobaczymy.

Nie zobaczymy, bo nie mieszczą się w żadnej klasie, a dla dwóch maszyn nie można przecież tworzyć klasy osobnej.

?

HRD zaopatrzone więc w wózki, ale okazało się, że w klasie motocykli z wózkami też nie ma celu ich puszczać, bo wszystkie stare, wysłużone BMW i Harleye żadnych szans przy nich mieć nie mogą.

Nawet w tym celu specjalnie ograniczono litraż dla motocykli z wózkami do 750 ccm.

Powstaje pytanie, po co z łańcucha sprowadzono.

Odpowiedzi na ten temat są dosyć mełne. PZMot. stwierdza, że HRD sprowadzono dla pobicia polskiego rekordu szybkości absolutnej, który jest niezmiernie niski i przeszarżał. Drugi już jednak rok rekord ten nie jest atakowany, bo do pobicia go według wszelkich prawideł sztuki bicia rekordów, potrzebny jest jakiś niebywale szczęśliwy spłot sytuacji i warunków terenowych i atmosferycznych, który się jak dotychczas nie zdarzył.

Zastanówmy się jednak, czy w ogóle warto bić rekord szybkości absolutnej w naszych warunkach i komu to jest do szczęścia potrzebne? Czy ustanowienie tego rekordu, które pociągnie za sobą duże koszty, ma jakiegokolwiek znaczenie? Czy nowy, dowolny nawet wysoki rekord przyczyni się czymkolwiek do umasowania sportu motorowego, albo podniesienia klasy naszych zawodników?

Jasne, że nie.

Jedną z tych maszyn sprowadzona została przez Ognio, druga zaś przez b. Związkowiec. W tej chwili jedna z nich przeszła w prywatne ręce i przeobrażona została na sportową, druga zaś stoi nadal w Ogniu. Rekordów się na nich nie będzie bito, w wyścigach nie mogą startować, czyli że...

Ależ tak. Oczywiście. Mamy tu do czynienia z typowym przykładem marnotrawienia pieniędzy społecznych. Motory te kosztowały bardzo drogo, zapłacono za nie ciężką walutą zagraniczną, którą tak państwo oszczędza, a pożytku z nich akurat tyle, ile z normalnych, poczytych, seryjnych SHI.

Chętnie byśmy się dowiedzieli, kto za ten nieprzemysłowy zakup odpowiada, czy już odpowiedział i przede wszystkim czy zostały powzięte jakieś środki zapobiegawcze, aby w przyszłości podobne bzdury nie były popełniane. HOL

kiwalimy i nie zawiedliśmy się. Nasi piłkarze wykazali także na ogół dobre przygotowanie kondycyjne. I to również nie było dla nas niespodzianką. Niespodzianką natomiast było podciągnięcie się poziomu technicznego naszych reprezentantów, szybsze, niż zazwyczaj przeprowadzanie akcji oraz bardzo zgrabne zmiany pozycji stosowane przez naszych napastników w ciągu całego meczu.

Te momenty były radością niespodzianką i zapowiedzią dalszego rozwoju naszego piłkarstwa, rozwoju, który musi jednak w większym, niż dotychczas stopniu dotrzeć do drużyn III i II ligi. Należy bowiem stwierdzić, że porównując grę drugiej naszej drużyny z przeciętną walką o punkty, jaką często widzimy na naszych boiskach, zaobserwować można było różnicę klasy.

Tak więc przed instruktorami czy trenerami piłkarskim stoi odpowiedzialne zadanie dalszego wpojenia w naszych zawodników systemu nowoczesnej gry opartej, jak to widzimy u Węgrów, na nienaganej technice i umiejętności taktycznego rozgrywania walki.

ALSZER REWELACJA

Analizując grę zespołu polskiego, należy przede wszystkim podkreślić doskonałą postawę wykazaną przez Alszer. Zawodnik Unii Chorzów siłą zamieszanie wśród formacji obronnej Węgier ciągłymi zmianami miejsca, przeobrażając przy tym podania do partnerów. Można śmiało powiedzieć, że był on rewelacją meczu chorzowskiego.

W pierwszej połowie gry nie wiele ustępowali mu obaj łącznicy Jaśkowski i Gracz. Zwłaszcza pierwszy, dzięki lepszej szybkości błyszczał w tym okresie doskonałymi, konstruktywnymi podaniami, które stwarzały pod bramką Gelleru wiele niebezpiecznych sytuacji. Później jednak Jaśkowski, który zresztą również ofiarne grał w defensywie, wyczerpał się, a kiedy jeszcze kilkakrotnie zerwał się z przeciwnikami i zaczął kuleć, zastąpił go Franke.

Gracz miał chwilami bardzo dobre momenty, grał również ofiarnie, starał się nie przytrzymać piłki, jednak zbyt rzadko decydował się na strzały, które w dodatku były albo niecelne, albo bardzo słabe.

Debiut Olszewskiego na prawym skrzydle nie wypadł najgorzej. Oddał on kilka grzecznych strzałów, pokazał, że umie egzekwować rzuty wolne, że ma zupełnie niezłe opanowanie techniki, a jedno co mu nie wyszło najlepiej to szybkość.

Na dworcze powitało nas kilkanaście osób. Widocznie wszyscy piłkarze kibice byli tak zmęczeni pogonią za biletami na nasz mecz, że nie mogło nas powitać więcej osób. Zresztą była północ, a miejscowi kibice muszą chyba wiedzieć, że Dworzec w Katowicach jest nie oświetlony i wobec tego nie zobaczą nas.

Nastroje w obozie gospodarzy były różne. Jeden z dziennikarzy polskich opowiadał, że w pewnym mieście wybuchła między młodzieżą sprzeczka o wynik spotkania. Jeden z chłopaków przeżył bardzo ciężką chwilę, ponieważ odważył się typować zwycięstwo gości. Młodzień, jak widać z tego, wierz, że piłka polska wyszła z impasu.

Starsi byli na ogół zgodni w przewidywaniach. Typowali łatwe zwycięstwo Węgrów, wyrażające się stosunkiem bramek 3:1, 4:1 a nawet i wyżej. Tylko nieliczni miłośnicy piłkarstwa w Polsce wierzili w honorowy, jak to się nazywa, wynik, ale tych uważano na ogół co najmniej za niefachowców.

Wielkie zdziwienie musiał wywołać fakt specjalnych przygotowań do meczu boiska i szatni. Na boisku jeszcze na kilkanaście godzin przed spotkaniem prowadzono roboty. Na całą jego powierzchnię nawierzchnię żużla, a na to ziemie ogrodniczą i błagano niebios, aby nie było deszczu, który zepsułby całkowicie nawierzchnię, roboty.

Mordarski był raczej najsłabszym punktem naszego napadu. Ten dobry technicznie zawodnik w dalszym ciągu nie wykazuje serca do gry.

Z zawodników, którzy na krótszy lub dłuższy okres weszli na boisko, wymienić należy Rajtara, który mimo małego wzrostu dość energicznie poczynił sobie z roslami Węgrami i starał się oddawać celne strzały na bramkę. Franke grał zaledwie ok. 10 minut, i trudno jest wystawić mu jakąkolwiek notę.

SWANKUJE CELNOŚĆ PODAN

Linia pomocy w pierwszych kilku minutach wypadła słabo. Trema debiutu w reprezentacji widoczna była zwłaszcza u Orlowskiego, który w pierwszych fazach gry kilkakrotnie pozwolił Szilagyiemu na niebezpieczne ucieczki. Właśnie w jednej z takich wycieczek padła druga bramka dla Węgier.

W miarę jednak upływu czasu, gra pomocy polskiej była coraz lepsza, by w końcowym okresie spotkania zasłużyć sobie na miano bardzo dobrej. Orlowski od jakiegoś 30 min. gry radził sobie zupełnie dobrze z rościjszym i wyższym od siebie Szilagyi, niedopuszczając go do strzału i nie pozwalając mu nawet na swobodne podania.

Z obu bocznych równiejszy był Oprych, który podobał się zarówno w obronie, jak i w ataku. Szczepański rozgrywał się powoli, w drugiej połowie spotkania grał już dobrze, bardzo często pchając atak polski do przodu.

Wszystkim trzem naszym pomocnikom należy się jednak krytyczna uwaga: ich podania do przodu są niecelne, często na hurra, na wiarę, że właśnie tam a nie gdzie indziej

oczekuje na piłkę jakiś napastnik. Na wadę tę zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę i dlatego też wszyscy ci zawodnicy powinni dołożyć szczególnych starań, by wypełnić ją solidną pracą na treningach.

DOSKONAŁA OBRONA

O Jandudę obawialiśmy się poważnie, wiedząc, że nie grzeszy on szybkością, co w walce, ze zwrótnym Egresim mogło być poważnym handicapem. Przebieg spotkania wykazał jednak, że Polak mądrą taktycznie gra i dobrym ustawianiem się nadrobił brak szybkości, paraliżując niebezpiecznego skrzydłowego Węgra. Akcje Jandudy były zdecydowane i w wielu wypadkach wyjaśniały niebezpieczne sytuacje pod naszą bramką.

Sobkowiak wypadł bardzo dobrze. Nie ustępował on Węgrom szybkością, jego interwencje były zdecydowane, a wykopy, tak samo zresztą jak Jandudy, oswabdzające.

STEFANISZYN — DOBRZE, JUROWICZ — ŹLE

Jurowicz raczej zawiódł. Jak zwykle w pierwszych minutach meczu wykazał on silne zdenerwowanie, które jak gdyby paraliżowało szybsze interwencje. Był on niezdyscyplinowany w wybiegach i dość powolny w każdej akcji. Wprawdzie pod koniec pierwszej połowy grał już lepiej, ale Stefaniszyn, który zastąpił go po pauzie, wykazał znacznie lepszą formę. Bramkarz CWKS interweniował kilkakrotnie w bardzo trudnych sytuacjach, wykazując bardzo dobry refleks, szybkość i wielką sprężystość.

W sumie okłaski, jakie zbierali zawodnicy od 50-tysięcznej publiczności, były w pełni zasłużone.

Bilans piłkarskiej reprezentacji Polski

Spotkań	Zwycięstw	Remisów	Porazek	Spotkań w kraju	Spotkań za granicą	Stosunek bramek
120	40	23	57	56	64	249:281

Piszę sprawozdanie z Chorzowa dla węgierskiej gazety

KATOWICE, 24.5. (Tel. wł.). Nie jesteś dziś sobą! — Tak przed meczem Polska—Węgry zdecydował się działu piłkarskiego „Przeglądu Sportowego”. Wyobraź sobie, że nazywasz się... np. Bela Sander i piszesz sprawozdanie nie dla „Przeglądu Sportowego”, ale dla którejś z gazet węgierskich.

Ano trudno. Rozdwojenie jaźni nie przychodzi ci prawda zbyt łatwo, westchnąłem jednak i zacząłem myśleć po węgiersku...

Na dworcze powitało nas kilkanaście osób. Widocznie wszyscy piłkarze kibice byli tak zmęczeni pogonią za biletami na nasz mecz, że nie mogło nas powitać więcej osób. Zresztą była północ, a miejscowi kibice muszą chyba wiedzieć, że Dworzec w Katowicach jest nie oświetlony i wobec tego nie zobaczą nas.

Nastroje w obozie gospodarzy były różne. Jeden z dziennikarzy polskich opowiadał, że w pewnym mieście wybuchła między młodzieżą sprzeczka o wynik spotkania. Jeden z chłopaków przeżył bardzo ciężką chwilę, ponieważ odważył się typować zwycięstwo gości. Młodzień, jak widać z tego, wierz, że piłka polska wyszła z impasu.

Starsi byli na ogół zgodni w przewidywaniach. Typowali łatwe zwycięstwo Węgrów, wyrażające się stosunkiem bramek 3:1, 4:1 a nawet i wyżej. Tylko nieliczni miłośnicy piłkarstwa w Polsce wierzili w honorowy, jak to się nazywa, wynik, ale tych uważano na ogół co najmniej za niefachowców.

Wielkie zdziwienie musiał wywołać fakt specjalnych przygotowań do meczu boiska i szatni. Na boisku jeszcze na kilkanaście godzin przed spotkaniem prowadzono roboty. Na całą jego powierzchnię nawierzchnię żużla, a na to ziemie ogrodniczą i błagano niebios, aby nie było deszczu, który zepsułby całkowicie nawierzchnię, roboty.

lepsi w tej chwili od nich, to możemy pogratulować naszym przeciwnikom, że znaleźli wreszcie napastników, którzy są groźni.

Próba Jurowicza wypadła we właściwym momencie. Nie był on za pewny, choć bramki obciążały raczej konto stopera Orlowskiego. Stefaniszyn był o wiele pewniejszy od Jurowicza i kto wie, czy gdyby on grał od początku, wynik nie byłby odwrotny.

Reprezentacja Węgier B w trzech dotychczasowych spotkaniach z Polską miała rezultaty 8:0, 3:0, 2:0 i zdawało się, że i tym razem wygra zdecydowanie. W reprezentacji grali przecież tak doświadczeni gracze, jak Egresi, którego samo nazwisko jest już poważnym atutem w spotkaniu ze znajomym go dobrze Polakami. Szilagyi, ciesząc się taką samą opinią — postrach obrońców i bramkarzy. Oni i ich partnerzy z linii ataku: Virag — najmłodszy z reprezentantów, Aspirany — jeden z nielicznych graczy prowincjonalnych, którzy zasłużyli na awans do reprezentacji i lewoskrzydłowy Menzaros mieli zapewnić nam zdobycie dostatecznej ilości bramek.

Defensywa ze znanym Polakiem Gellerem w bramce (grał w roku ubiegłym w reprezentacji B), oraz Takacsem, debiutującym w reprezentacji na obronie i z najstarszym reprezentantem Kispeterem na czele miała powstrzymać polski atak, który po dotychczasowych spotkaniach posądzaliśmy o indolencję strzelawą.

Mecz przyniósł nam do pewnego stopnia rozczarowanie, nieznaczne zwycięstwo wywalzone było bardzo ciężko. Polacy nie tylko stawiali opór linii ofensywnej, ale atakowali dzielnie, siejąc wiele razy zamieszanie pod bramką przeciwnika.

Asv zespołu Egresi i Szilagyi nie

mieli tak łatwej przeprawy ze swymi opiekunami, jak w dotychczasowych spotkaniach rozegranych w Polsce. Egresi szalał na prawym skrzydle w Warszawie w pierwszym zespole przed dwoma laty. W Chorzowie przeciw reprezentacji B miał tylko kilka zagrań, które znamionowały jego klasę. Znałe rały wzdłuż linii nie udawały się, bo Janduda pilnował skrzydłowego starannie. Szilagyi zagubił gdzieś szybkość, a że Orlowski poza paroma błędami (dwa kosztowały bramki) zatrzymywał go skutecznie, choć nie zawsze czysto, skrzydłowy napastnik wypadł słabiej.

Napastnicy grali krótko, ale nie strzelali już tak często, jak to było jeszcze przed rokiem, gdy w stosunku do drużyny polskiej mieliśmy przewagę kilkudziesięciu prawie strzałów.

Kiss II i Zakarias pilnowali starannie niebezpiecznych łączników Gracza i Jaśkowskiego. Chodzili za nimi jak ciernie, ale nie zawsze mogli znaleźć skuteczną obronę przeciwko pracowitym łącznikom, których błędem było czasami za głębokie cofanie się. Gdy gra przeniosła się na drugą połowę, nie mieli już oni pełni sił.

Obrona: Lorincs, Takacs i Kispeter wypełniały swe zadanie dobrze. Wkraczał oni w grę ostro, do czego nie są przyzwyczajeni Polacy. Dlatego też myśleli tu wszyscy, że były nasze grające faule. Zapomniano o tym, że p'ko można jest sportem męskim, w którym siła odgrywa wielką rolę.

Bramkarz Geller bronił kilka razy niebezpiecznych strzałów. Karnego nie mógł obronić mimo, że sam z obrony nie był zadowolony. Piłka wylądowała w ręk. Gra na ogół była wyrównana. Polacy zrobili od roku postępy.

Bela Sander (Stefan Sieniewski).

90 min. na boisku ze stoperem w ręku

KATOWICE, 24.5. (Tel. wł.). Polska — Węgry 1:2 (1:2). Bramki dla Węgrów w 12 min. Zakarias, w 15 min. Szilagyi, dla Polski — w 40 min. Olszewski z karnego. Węgry: Geller, Lorincs, Takacs, Kiss II, Kispeter, Zakarias, Egresi, Virag (Nagy II), Szilagyi, Aspirany, Menzaros. Polska: Jurowicz (Stefaniszyn), Sobkowiak, Janduda, Szczepański, Orlowski, Oprych, Olszewski, Jaśkowski (Franke), Alszer, Gracz, Mordarski (Rajtar).

Punktualnie o godz. 16.25 wyszli na boisko piłkarze obu bratnich narodów. Węgrzy ubrani w bordowe koszulki i białe spodniki, Polacy tradycyjnie w białych koszulkach z orłem na piersiach i w czerwonych spodniach.

Piłkarze ustawiają się przed trybuną i następują przemówienia powitalne. W imieniu gości przemawia środkowy pomocnik Kispeter oraz kierownik ekspedycji, w imieniu Polaków mistrz sportu Wieczorek. Mówcy podkreślili konieczność wzmożenia walki o pokój i produkcję przez zwiększenie której przyspieszy się marz obu narodów ku socjalizmowi. Orkiestra obu państwowe w górę wywołują głośnie wypuszczone przez piłkarzy.

Następuje losowanie boisk. Polacy grać będą pod słońce. Pogoda jest wspaniała, wieje lekki wiatr z zachodu. O godzinie 17.02 sędzia Cober (Śląsk) daje znak rozpoczęcia meczu.

Grę rozpoczynają Polacy atak sunie na bramkę Gellera, który pewnie wyjaśnia sytuację. Bramkarz węgierski zadziwia długim wykopem. Atak nasz trójkrotnie przeprowadza akcję, której rezultatem jest zdobycie rzutu różnego. W chwili później strzału Jaśkowskiego broni Geller na róg. Korner egzekwuje Olszewski.

3 min. Węgry przeprowadzają pierwszy atak, lecz kończy się on na przedpolu bramkowym. Polacy nadal nacierają.

7 min. Wypad Węgrów. Widuje Jurowicz wybiegiem poza pole karne.

8 min. Wolny bitły przez Olszewskiego przelatuje ponad poprzeczką.

9 min. Węgry oddają pierwszy strzał, którego Jurowicz broni na korner. Akcje zmieniają się błyskawicznie.

10 min. Niebezpieczny moment pod bramką Gellera. Po ładnej kombinacji Olszewski, Gracz, Alszer, ten ostatni ma okazję do zdobycia bramki, — lecz jego strzał ładuje w rękach bramkarza gości, który świetnie się ustawia.

11 min. Węgry przychodzą do siebie i są stroną atakującą.

12 min. Węgry zdobywają prowadzenie 1:0. Pomocnik Zakarias zatrzymuje skierowanie do polskiego ataku, podciągając kilka metrów i z odległości ok. 30 m. plaskim, niezbyt silnym strzałem zdobywa punkt. Jurowicz, zaskoczony nie ruszył się do piłki.

13 min. Ultracona bramka zalamuje na chwilę Polaków, Janduda kłusuje, lecz błąd nie ma następstw. Orlowski niepotrzebnie bawi się na polu karnym i w rezultacie Szilagyi odbiera mu piłkę.

15 min. Środkowy Węgier wykorzystuje błąd Orlowskiego i będąc sam na sam z Jurowiczem, który był niezdyscyplinowany przy wybiegu, zdobywa drugi punkt. Węgrzy prowadzą już 2:0. Piłacy ruszają do ataku, którego rezultatem są dwa zdobycie kornery.

17 min. Gra toczy się przy przewadze Polski. Atak nasz ładnie kombinuje, a

końcowa akcja Mordarski — Jaśkowski kończy się słabym strzałem tego ostatniego.

20 min. Węgry ofrządzają się z przewagą Polski i gra toczy się na środku boiska.

25 min. Kispeter przegrywa pojedynek z Olszewskim, który podaje do Gracza, Gwardzista główkuje, lecz bramkarz gości jest na posterunku.

31 min. Węgry przechodzą do natarcia, Egresi — Szilagyi zmieniają pozycję. Szilagyi strzela w aut.

35 min. Egresi z daleka niepokoi Jurowicza strzelając mu prosto w rękę.

35 min. Mordarski z 40 m. egzekwuje rzut wolny. Piłka przelatuje ponad bramką.

36 min. Orlowskiemu ucieka Szilagyi i ostro strzela. Jurowicz spisa się z dzieł i trudny strzał wybiją na aut.

38 min. Kispeter ostró wkracza w akcję udermniając Jaśkowskiemu wyrobienie sytuacji strzałowej.

2:1

40 min. Gracz znajduje się z piłką na polu karnym. Sytuacja dla Węgrów nieprzyjemna. Lorincs zażegnaje niebezpieczeństwo w nieprzepisowy sposób za co sędzia dyktuje rzut karny. Olszewski strzela pewnie w lewy róg. Stan meczu 2:1.

41 min. Po wznowieniu gry goście nacierają. Lewoskrzydłowy Węgrów Menzaros wyrabia sobie dobrą sytuację i strzela bardzo silnie. Jurowicz w ostatniej chwili broni pięścią.

DRUGA POŁOWA

1 min. Po gwizdku sędziego Polacy przedzierają się pod bramkę Węgrów i Jaśkowski oddaje strzał obroniony z trudem.

2 min. Strzał środkowego napastnika Węgrów staje się łatwym łupem Stefaniszyna, który gra teraz zamiast Jurowicza.

4 min. Stefaniszyn znów jest w akcji. Tym razem silny strzał Aspirany broni na róg.

5 min. Polacy dochodzą do głosu i goście trzy razy bronią się wybieciem piłki na aut.

6 min. Wolny Olszewskiego przelatuje tuż nad bramką.

8 min. Mordarski o centymetry przetrans piłkę ponad poprzeczką.

11 min. Węgry przychodzą do siebie i są stroną atakującą.

13 min. Stefaniszyn jest w opałach, po centrze Aspirany. Przytomnie, pewnym chwytom broni mierzona głowicą Viraga.

14 min. Egresi się zamieszanie, lecz Sobkowiak nie daje się zmylić i udermnia strzał Viragowi.

15 min. Stefaniszyn tróli się, wypulając centry a w chwili później, Virag z bliższej odległości strzela mu w rękę.

17 min. Silnego plaskiego strzału Aspirany broni Stefaniszyn robinsonadą.

18 min. Węgry połoigowali; akcje prznoszą się pod ich bramkę Mordarski w potyczce z Lorincsem doznaje kontuzji.

20 min. Na miejsce Mordarskiego wchodzi Rajtar i od razu oddaje strzał na bramkę Gellera.

23 min. Olszewski jest przy piłce, strzelając nożycami. Napastnicy polscy mają liczną pozycję do oddania strzałów. Atak polski ulega przestawieniu, gra teraz w skądzie: Alszer, Jaśkowski, Gracz, Rajtar, Olszewski.

25 min. Węgry przeprowadzają zmianę. Virag schodzi z boiska, a miejsce jego zajmuje Nagy II.

30 min. Bramkarz Węgrów Geller leży. Bramka jest pusta, lecz nie ma kto do niej strzelić.

31 min. Olszewski idealnie główkuje, ale Geller wyrzuca się w powietrze i likwiduje groźną sytuację.

34 min. Węgry przedzierają się na polską stronę. Po akcji czterech napastników Egresi strzela nad bramką. W drużynie polskiej następuje zmiana i na miejsce Jaśkowskiego wchodzi Franke. Goście wycofują jednego łącznika na tyły.

35 min. Szilagyi jest oko w oko ze Stefaniszynem. Niespodziewany strzał i nasz bramkarz w ostatniej chwili broni nogami. Był to bardzo ładny moment.

36 min. Węgry zaczynają grać na czas. 38 min. Polacy przeprowadzają atak; po ładnym zagranium wyjaśnia Kispeter.

45 min. Olszewski podejże Frankemu, lecz ten strzela w aut.

45 min. Janduda jest przy piłce, gdy się dzieła Cober odgwiżdzuje koniec zawodów.

J. Badner

62 piłkarzy w 25 meczach powojennej reprezentacji Polski

23 — Cieślak;
22 — Gracz;
20 — Paipran;
17 — Barwiński;
11 — Giedlek, Suszczyk;
10 — Gajdzik, Kohut;
9 — Spodzieja, Janduda;
8 — Baran, Flanek;
7 — Weśko, Janik, Jurowicz, Mordarski, Wieczorek;

6 — Włodarczyk, Hogendorf, Skromny;
5 — Barański, Bobula, Świcz, Brzozowski, Szczurek;
4 — Przycherka, Mamoh, Alszer, Borucki;
3 — Szczepański, Jabłoński I, Rybicki, Łącz, Wiśniewski;

2 — Brom, Piac II, Białas, Tarka, Jabłoński II, Palko, Świądek, Stoma, Bożek, Anioła;

1 — Kazimierzczak, Filek, Smólski, Giergolek, Kulawik, Czechor, Cebula, Górski, Kubicki, Oprych, Kokot II, Ochmęński, Krasówka, Dybala, Gilmas, Trampisz, Brótker, Szczepański.

Sirzelcy powojennej reprezentacji Polski

Cieślak — 18;
Gracz — 4;
Spodzieja i Kohut — po 3;
Hogendorf i Mamoh — po 2;
Mordarski, Jabłoński I, Paipran, Kokot II i Alszer — po 1.

Gdy zamilkł gong w Mediolanie

Z doświadczeń i spostrzeżeń trzeba wyciągnąć wnioski

— Nie można tylko patrzeć wstecz — trzeba przede wszystkim patrzeć naprzód — powiedział sekretarz GKKF Szemberg, witając bokserów wracających z Mediolanu. Na Mediolan musimy w tej chwili patrzeć z punktu widzenia wyniesionych doświadczeń, musimy wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów.

— Jako przedstawiciele kraju budującego socjalizm, musimy dać się o podniesienie naszej sprawności i naszej wiedzy sportowej — tak, aby w zetknięciach z bokserami krajów kapitalistycznych w warunkach turniejowych, gdzie głos mają sprzedawcy sędziowie i działacze, wygrać wysoko i przekonywująco. Od naszych umiejętności, kondycji i hartu zależą dalsze sukcesy polskiego boksu.

Gdy ucichły już słowa oficjalnych przemówień, rozmawiamy z bokserami. Opowiadają o swych wrażeniach, żalach i zdobyciach, o tym, czego nauczyli się w Mediolanie. Wypowiedzi wszystkich naszych zawodników cechuje jedna wspólna myśl: Jesteśmy wdzięczni, że umożliwiono nam wyjazd na tak wielką imprezę, że nas starannie przygotowało, że troskliwe opiekowano się nami w Mediolanie.

Zaczynamy rozmowę z mistrzem Europy Zygmuntem Chychłą. Opowiada nam, jak to już w 1938 r. zaczął interesować się pięściarstwem, stawiając pierwsze kroki w sali treningowej Gedanii w Gdańsku.

PIERWSZY TRENER CHYCHŁY

— Trener Karnath był moim pierwszym nauczycielem boksu i jemu wiele zawdzięczam.

— A na którym z bokserów starał się pan wzorować?

— W Gedanii walczył wówczas doskonały piórkowiec Bianga, który był dla mnie wzorem.

Po wojnie pierwszą walkę stoczyłem z Wasiakiem i wygrałem ją. W pierwszych latach po wojnie najgroźniejszym moim rywalem był Olejnik. Dzięki rywalizacji z nim podnosiłem swą klasę. Pierwsze boje staczane z łodzianinem były dla mnie bardzo ciężkie, jednak później stały się już łatwiejsze i przynosiły mi sukcesy. Dzięki systematycznej pracy można dojść do dobrych rezultatów.

W ostatnich czasach twardym przeciwnikiem był dla mnie Kolczyński, ale styl jego odpowiadał mi. „Kolka” poprostu „leży” mi. Rozmowę przerywa fotograf i poręka mistrza, który ma się uwiecznić na kliszy wraz ze zdobytym pasem.

KASPERCZAK ZEGNA SIĘ Z MUSZĄ

Teraz gawędzimy z ex-mistrzem Europy Kasperczakiem.

— Niestety nie miałem szczęścia w losowaniu. Jestem bokserem „turniejowym” i muszę mieć czas na rozgrzanie. — a tu pech chciał, że

od razu trafiłem na boksera silnego fizycznie — Härmälainena. Jestem przekonany, że jeśli bym w pierwszej walce trafił na nieco słabszego zawodnika, to w dalszym turnieju odegrałbym poważną rolę. Przecież taki Holender Van Der Zee doszedł aż do półfinału, a ja z łatwością pokonałem go w Oslo.

I ja mam cichy żal do sędziego ringowego. Härmälainen ustawiał mnie lewymi prostymi, tzn. nie zadając ciosów, trzymał swą lewą przy mej brodzie, a prawą bił. Właśnie te nieprawidłowe uderzenia od czułem najbardziej.

— Będzie pan jeszcze startował w kategorii muszej?

— Nie, w Mediolanie musiałem zdusić trzy kilo. Robienie wagi zbyt nie mnie osłabia.

CHCIAŁEM ZNOKAUTOWAĆ WŁOCHA! — MÓWI GOŚCIAŃSKI

Gościński ma nadal pięć obandażowanych.

— Jeszcze boli...?

— Boli, ale już nie tak bardzo.

— Czy jeśli pan nie trafił na di Segni — miał pan szansę na dojście do czółowego miejsca?

— Wygrałbym turniej! Konkurencja wśród ciężkich była słaba...

— No, a ten silnie bijący Niemiec Gorgas...?

— Biję z zamkniętymi oczami. Złapałbym go łatwo na cios — odpowiada Gościński.

Popełniłem wielki błąd w III rundzie walki z di Segni. Dziwi się,

że Włoch jeszcze nie leży, zacząłem atakować żołądek. Biję raz i drugi, ale Włoch świetnie blokuje i moje ciosy trafiają w jego łokieć. Wówczas właśnie chcąc go trafić w szczękę, poszedłem naprzód zbyt śmiało, zapominając o kryciu. W rezultacie otrzymałem dwie niepotrzebne konty. Mam nadzieję, że nauka nie pójdzie w las i już drugi raz w tak poważnym spotkaniu nie powtórzę błędu.

ANKIEWICZ ŻŁE CZUJE SIĘ W LEKKIEJ

— Był pan w lepszej formie w czasie olimpiady, niż w Mediolanie?

— Rzucały pytanie Antkiewiczowi.

— Niewątpliwie tak, ale przecież w Londynie startowałem w piórkowej, a teraz w lekkiej. To jest duża różnica. Jestem zbyt niski jak na lekką i nie mam długich rąk. Po-

stanowiłem, że jeśli będę walczył z poważnym zawodnikiem w meczu międzynarodowym, to jednak zrobię kategorię piórkową. Jedynie w meczach krajowych chcę startować w lekkiej.

— A więc w Berlinie...?

— O Berlinie na razie nie mam czasu myśleć. 20 czerwca zdaję maturę, teraz więc całą parą zajmuję się uczyciem.

I jeszcze jeden zawodnik powrócił z Mediolanu z kontuzjowaną ręką. Jest nim Kolczyński.

— Gdyby mnie sędziowie nie skrzywdzili, to zapewne i tak nie mógłbym już stanąć do walki pół-

finalowej. Ręka po meczu bolała. W czasie spotkania nie czułem bólu, nawet nie wiem, kiedy się to stało. Walczyliśmy niesłyszalnie zacięcie i nie było czasu myśleć o takich rzeczach, jak ból...

SZTAM O DOŚWIADCZENIACH MEDIOLAŃSKICH

— Jakże doświadczenia wynieśliście z Mediolanu? — zapytujemy Szta. —

— Przekonałem się, że w dalszym ciągu na ringach europejskich panuje boks agresywny.

— A zatem obrona znalazła się na drugim planie?

— Proszę mnie źle nie rozumieć. Obrona jest również agresywna, to znaczy sztuka polega na tym, aby zaatakowany bokser potrafił przejść natychmiast do ataku. Właśnie

Dalszy ciąg na str. 4



W chwilę po przybyciu bokserów do stolicy zasłużony mistrz sportu Szymura serdecznie wita mistrza sportu Zygmunta Chychłę, gratulując mu zdobycia tytułu. Foto E. Franckowski

Od K. Wende do Z. Chychły

czyli Polscy bokserzy na mistrzostwach Europy

W 1925 roku odbyły się mistrzostwa w Sztokholmie, w których startował po raz pierwszy przedstawiciel Polski — Sławak Wende.

Występ ten zakończył się zwycięstwem. Dziś już nawet trudno dojść nazwiska boksera, który wyeliminował Wende. Po starcie Wende goła została jedyna pamiętka: prasa szwedzka donosiła, że jeden z angielskich bokserów udzielił lekcji boksu — Polakowi, deklarując i goniąc go na ringu.

BERLIN 1927

W maju 1927 r. nasi bokserzy znów stają do mistrzostw Europy. Tym razem do Berlina zostali wysłani: Majchrzycki, Arski, Gerbich i Konarzewski.

Wszyscy Polacy zostali wyeliminowani już w pierwszej kolejce. Jedynie Konarzewski stoczył jeszcze drugą walkę, ponieważ przegrał z Schönathem — zawodnikiem, który został mistrzem. Według ówczesnych przepisów Konarzewski miał prawo zmierzyć się z pokonanym przez drugiego finalistę Duńczykiem Michelsenem. I tym razem walczył bez powodzenia.

BUDAPEST 1930

Następne mistrzostwa odbyły się w Budapeszcie w 1930 roku. Stanęliśmy już wówczas dużo lepiej przygotowani z cichymi nadziejami na tytuły. Forlański pokonał Włocha Tombetta, a w finale uległ słynnemu Węgrowi — Enekesowi.

Tak więc, po raz pierwszy w historii naszego pięściarstwa — Polak zdobył wicemistrzostwo. Stępnicki przegrał w pierwszej kolejce z mistrzem Europy — Węgrem Szelesem. Górny, na którego bardzo liczono, wygrał z Niemcem Fuchsem. Po tej walce rozchorował się i miał dużą gorączkę. Mimo zakazu lekarza Sławak star-

tował i nic dziwnego, że przegrał z Węgrem Szabo. Seweryniak niezasłużenie przegrał, a protest kierownictwa polskiego został odrzucony.

Majchrzycki pokonał Norwega — Dehna, a w finale uległ Besselmanowi (Niemcy), zdobywając drugie wicemistrzostwo. Wieczorek przegrał z Szigettim (Węgry). Konarzewski pokonał reprezentanta Węgier, ale następnie przegrał z Duńczykiem Petersenem — mistrzem Europy.

BUDAPEST 1934

W 1934 roku na mistrzostwa do Budapesztu wyjechała pełna ósemka: Rotholc, Forlański, Rogalski, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak, Piłat, rezerwa Chmielewski. Do finałów doszli tylko Majchrzycki i Antczak. Majchrzycki po wyrównanej walce został uznany za pokonanego przez Węgra Szigettia. Antczak w finale został znokautowany przez Austriaka Zehetmayera.

MEDIOLAN 1937

Mistrzostwa w 1937 roku w Mediolanie stały się triumfem drużyny polskiej, która startowała w składzie: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Polus i Chmielewski zdobyli po raz pierwszy w historii pięściarstwa polskiego mistrzostwowe tytuły. Sobkowiak i Szymura zostali wicemistrzami, przy czym Szymurę wyraźnie skrzywdzono w spotkaniu z Włochem Musiną. Polska zdobyła drużynowe mistrzostwo Europy!

DUBLIN 1939

Sukces swój powtórzyli Polacy w 1939 roku w Dublinie, zdobywając powtórnie mistrzostwo drużynowe Europy. Polacy startowali w składzie:

Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Piskarski, Szymura i Piłat. Tytuł mistrza zdobył Kolczyński, wicemistrzami zostali: Czortek, Piskarski i Szymura. Kowalski zajął trzecie miejsce. Jest ciekawe, że Szymura wyeliminował Anglika Woodcocka, który po wojnie był zawodowym mistrzem Europy.

DUBLIN 1947

Po wojnie drużyna polska startuje w Dublinie w 1947 r. nie odnosząc sukcesów. Ósemka polska została nieszczyśliwie zestawiona, a znalazł się w niej np. taki zawodnik, jak Malak, który nie posiadał żadnej klasy. Również startował Trzaskowski, który do turnieju tego rodzaju jeszcze nie dorósł. Skład był następujący: Malak, Grzywacz, Antkiewicz, Chychła, Trzaskowski, Kolczyński, Szymura, Klimecki. Najprzekrzejszą klęską była przegrana Kolczyńskiego przez k. o. w l r. z Francuzem Escudie (przyszły mistrz).

OSŁO 1949

Wreszcie w 1949 r. w Oslo drużyna nasza walczyła w składzie: Kasperczak, Grzywacz, Antkiewicz, Nowara, Szymura. Chychła był wprawdzie w Oslo, ale z ręką na temblaku.

Wielkim naszym sukcesem było zdobycie tytułu przez Kasperczaka. Pozostali Polacy nie odegrali większej roli w turnieju.

Sukces Kasperczaka był niewątpliwie wynikiem systematycznej pracy tego zawodnika i opieki państwa nad naszym sportem, która znowu przyniosła nam w boksie sukces w postaci tytułu Chychły.

K. G.



W czwartek rano 24 bm. nasza reprezentacja bokserska powróciła do Warszawy z mistrzostw Europy w Mediolanie. Na dworcu witali ją między innymi: przedstawiciel GKKF Lempart, przewodniczący sekcji bokserskiej GKKF Jędrzejewski oraz liczne grono miłośników pięściarstwa. Mistrz Europy Zygmunta Chychła był oczywiście witany najbardziej entuzjastycznie. Na zdjęciu widzimy od lewej — Antkiewicza, Kolczyńskiego, sędziego Zapłatkę, Chychłę, Kasperczaka, Grzywacza, Matlocha, Palińskiego, Gościńskiego i Grzelaka, a przed nimi trenera Szta. i sędziego Kowalskiego. Foto E. Franckowski

Tadeusz Horski

Planując inwestycje sportowe trzeba uwzględnić faktyczne potrzeby terenu

Zagadnienie umasowienia wychowania fizycznego i sportu wiąże się ściśle ze sprawą przygotowania odpowiednich obiektów i urządzeń, które umożliwią setkom tysięcy ludzi pracy czynny udział w życiu sportowym.

W okresie przedwojennym, jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, sport był dziedziną, na którą ówczesne władze nie zwracały zbyt wiele uwagi. M. in. wyrażało się to brakiem pomocy i opieki nad klubami. Musiały więc one we własnym zakresie starać się o fundusze na budowę boisk, czy lokali klubowych. Szczególnie pod tym względem upośledzone były kluby działające w okręgach przemysłowych i na peryferiach wielkich miast. Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju polityce trudno było mówić o planowych inwestycjach i o odpowiednim poziomie urządzeń sportowych w Polsce.

SPORT UZNAWANO ZA ZBYTEK

Temu niedocenianiu zagadnienia wychowania fizycznego i niechęci do objęcia nim szerokiego mas dawało nawet wyraz z trybuny ówczesnego sejmu. Świadczy o tym

na przykład dobitnie słowa posła Rymara z Klubu Narodowego, który podczas rozprawy nad budżetem na rok 1935/36 zakwestionował pozycję na budowę obiektów sportowych. Posła Rymara zaniepokoiły i tak zresztą skromne kwoty, jakie w ogóle na ten cel przeznaczają sanacyjne władze. Kwestionując celowość tych wydatków, poseł Rymar podkreślił, że są to inwestycje niepilne i zbędne, i że mogą one czekać lepszych czasów.

To oświadczenie przedstawiciela Stronnictwa Narodowego, jednego z tych stronnictw politycznych, które pchały Polskę w objęcia Hitlera, przytaczamy tutaj jedynie dla scharakteryzowania ówczesnych warunków, w jakich znajdował się sport polski. Podobnych wystąpień było bardzo wiele, a praktyczny wyraz niewłaściwego traktowania problemu wychowania fizycznego znajdujemy aż nadto często w prymitywnych urządzeniach sportowych i w fatalnym stanie boisk i stadionów, pozostałych po okresie rządów sanacyjnych.

Od momentu wyzwolenia Polski obserwujemy radykalną zmianę w traktowaniu zagadnień kultury fizycznej, jak i w odniesieniu do sa-

mych inwestycji sportowych. W pierwszych latach po wyzwoleniu dzięki pomocy władzy ludowej odbudowano i doprowadzono do odpowiedniego stanu urządzenia sportowe, zdewastowane w okresie okupacji. Obecnie jesteśmy świadkami, jak w miastach i miasteczkach a także na wsi, tam gdzie przed tym w ogóle nie było mowy o uprawianiu sportu, budowane są obiekty sportowe, boiska, stadiony, bieżnie lekkoatletyczne i boiska do gier sportowych.

Plan 6-letni, podobnie jak w innych dziedzinach, przewiduje dalszą rozbudowę urządzeń sportowych oraz budowę nowoczesnych parków kultury fizycznej. Wiąże się to z dążeniem władzy ludowej do faktycznego upowszechnienia wychowania fizycznego, do objęcia nim wszystkich ludzi pracy, kobiet i młodzieży.

Na cele budownictwa sportowego przeznaczane są poważne fundusze, a poszczególne zrzeczenia sportowe corocznie otrzymują przewidziany planem sprzęt sportowy.

Wszystko więc wskazuje na to, że sport polski uzyskał doskonałe warunki do dalszego rozwoju i systematycznego podnoszenia swego po-

ziomu. Chodzi jednak o to, aby po moc, jaką państwo okazuje sportowi, była należycie wykorzystana.

JAKIE POPEŁNIONO BŁĘDY

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że nie zawsze działacze sportowi i aktywiści celowo i zgodnie z potrzebami terenu planują inwestycje, czy remonty urządzeń sportowych. Mówią o tym lustracje, jakie na odcinku inwestycji sportowych przeprowadzone zostały przez Biuro Budownictwa Związkowego.

Tak np. Włóknarz w Aleksandrowie Kujawskim rozpoczął budowę stadionu daleko za miastem, co naturalnie wpłynęłoby ujemnie na frekwencję na zawodach. Ponadto projekt budowy przewidywał urządzenie nieproporcjonalnie duże w porównaniu do istniejących potrzeb terenu — słusznie też postąpiła CRZZ zatrzymując dalsze prace przy budowie tego stadionu.

W Puławach — Budowlani zaprojektowali budowę stadionu na terenie odległym od miasta, a nadto do jej rozpoczęcia trzeba byłoby wyrąbać przeszło 1 ha lasu. I w tym wypadku wstrzymano prace, tym bardziej, że projekt poważnie przekraczał istotne potrzeby terenu.

Stał w Radomsku bez przemysłowej i dokładnej analizy projektu ogrodził teren na stadion. Dopiero po wykonaniu tych prac okazało się, że w planach urbanistycznych miasta teren ten przewidziany jest pod budowę innego obiektu.

Stał w Słupsku popołniła znowu innego rodzaju błąd. Mianowicie na

budowę urządzeń sportowych klub wybrał teren zbyt mały. Można by było na nim wybudować tylko boisko o rozmiarze 90 x 60 m, a na inne urządzenia nie pozostawił już miejsca. I w tym wypadku ingerować musiała CRZZ, bo sami projektodawcy nie zorientowali się, że w ten sposób postępując marnują pieniądze, a w praktyce hamują upowszechnianie kultury fizycznej.

Działacze związkowi w wielu jeszcze wypadkach prowadząc inwestycje nie zwracają należytej uwagi na wykonawstwo robót i terminowość ich ukończenia. Tak dzieje się w wypadku łódzkiego Włóknarza. Komitet budowy nie interesuje się postępek prac, nie mówiąc już o tym, że firma budowlana wykonuje roboty bardzo niedbale.

To samo dotyczy warszawskiego Spójni, jeżeli chodzi o budowę stadionu na Marymoncie, gdzie również uwidacznia się złe wykonawstwo robót. Wszystko to potwierdza, że nasz aktyw sportowy nie do pilnowuje należycie sprawy celowego inwestowania i wykorzystania funduszy.

SA I DOBRE PRZYKŁADY

Na szczęście są i przykłady właściwego, naprawdę gospodarskiego podchodzenia działaczy klubowych do zagadnień inwestycji finansowych.

Przykładem takim mogą służyć: Krakowski Włóknarz, lubelskie Ogniwko, bydgoski Kolejczak, Ogniwko z Cieszyńska, Kolejczak z Ostrowa i Budowlani z Warszawy.

Zaprojektowane przez te kluby

inwestycje cechuje celowość. Powyższe kluby sportowe zmobilizowały członków organizacji do czynnego udziału w pracach przy budowie. Same zaś projekty odznaczają się estetyką oraz uwzględnieniem potrzeb sportowców.

CELOWOŚĆ I POTRZEBY TERENU — OBOWIĄZUJĄCA ZASADA

Podając te przykłady dobrego i niewłaściwego postępowania aktywu sportowego, wydaje nam się słuszne zwrócić uwagę kierownictw poszczególnych zrzeczeń i całego aktywu na ważność zagadnienia planowania inwestycji sportowych i celowego wykorzystania funduszy.

W pracy naszego aktywu obowiązuje zasada powinno być właśnie uwzględnianie przy planowaniu inwestycji faktycznych potrzeb terenu.

Nie można przy tym sprawy inwestycji i opracowywania projektów w tym względzie spychać jedynie na zrzeczenia i kół sportowe. Ta kwestia powinna być bowiem interesować zarządy główne poszczególnych związków zawodowych. Projekty inwestycji przed zatwierdzeniem należy dokładnie przeanalizować, biorąc pod uwagę ich celowość. Nie będzie wówczas mowy o niewłaściwym wykorzystaniu funduszy, a nowe obiekty i urządzenia sportowe powstawać będą tam właśnie, gdzie są one najbardziej potrzebne. W ten sposób i na odcinku wychowania fizycznego znajdzie swój praktyczny wyraz zasada planowania, obejmująca wszystkie dziedziny naszego życia i pracy.

Finowie oceniają nasze zapaśnictwo i dziękują za serdeczne przyjęcie

Po wizytach narciarzy, lekkoatletów, pięściarzy i kolarzy fińskiej organizacji sportu robotniczego TUL, gościliśmy ostatnio i zapaśników. Reprezentacja atletyczna TUL zawitała do nas w drodze powrotnej z Czechosłowacji i Węgier, rozgrywając w Łodzi spotkanie ze wspomnianym zespołem Włókniarzy. Wynik 7:1 dla naszych gości jest widownym dowodem poziomu sportu zapaśniczego w Finlandii.

Sport ten jest tam bardzo popularny; co niedzielę bierze udział w zawodach na terenie całego kraju przeciętnie 400 zawodników. Sportowcy TUL widują prym w zapaśnictwie fińskim, na co wskazują następujące dane: w mistrzostwach zapaśniczych Finlandii, seniorzy TUL zdobyli 6 tytułów, a w mistrzostwach juniorów aż 7.

Z przeciwników, z którymi spotkali się podczas tournée po krajach demokracji ludowej, Finowie najwyżej oceniają zapaśnictwo węgierskie. O naszych zapaśnikach Finowie mówią, że są wprawdzie zaawansowani technicznie, brak im jednak kondycji. Opinię tę potwierdzają walki na macie w Łodzi, w których Polacy dorównali Finom ledwie do połowy spotkań, ulegając im następnie właśnie z powodu słabej kondycji. Za najlepszego z zapaśników, z którymi walczyli w Łodzi, Finowie uważają Sznajdra.

Finowie podkreślają, że każdy zapaśnik musi uprawiać również inne sporty. Zapaśnicy fińscy praktycznie zajęci są sportem przez cały rok, uprawiając: pływanie, piłkę

nożną, narciarstwo, lekkoatletykę i przede wszystkim gimnastykę akrobatyczną.

Finowie opowiadali o wielkim wpływie, jaki wywarł u nich przed laty na popularyzację zapaśnictwa nasz mistrz Pytlański, który przebywał tam dłuższy czas.

Wśród zapaśników fińscy byli podejmowani lampką wina przez wiceprzew. CRZZ, Al. Burskiego. W odpowiedzi na przemówienie wiceprzew. CRZZ, kierownik drużyny fińskiej, Ohman mówił o serdecznych objawach sympatii, z jakimi spotkał się zapaśnicy TUL w Polsce.

— Widzieliśmy ruiny waszej pięknej stolicy — mówił Ohman — i rozumiemy teraz, dlaczego naród polski tak gorąco pragnie pokoju. Widzieliśmy jednocześnie, z jakim za pałem Polacy odbudowują swój kraj. Wyjeżdżamy z głębokim podziwem dla pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego.

Wiceprzew CRZZ wręczył Finom w upominku tacę z podobizną górnika, symbolem pracy, następnie na kielich z polskimi pieśniami oraz dla każdego z naszych miłych gości jego karykaturę. Zabawne sytuacje, w jakich przedstawili karykaturzysty zapaśników fińskich w akcji na macie, wywołały wśród nich szereg humor. Pokazując wzajemnie własne karykatury, śmiali się do łez. (ZW).

Wyniki meczu TUL — ZS Włókniarz, rozegranego w Łodzi we wtorek:

musza — Viherala położył na 10 patki w 7 min. Rokite, kogucia — Turkilla wygrał ze Sznajdrem w 14 min., piórkowa — Mustonen wygrał z Gondzika, lekka — Lepinen pokonał Jakubowicza, półśrednia — Salonen po wyrównanej walce zwyciężył Golasia, średnia — Seppälä zwyciężył Gryta w 10 min., półciężka — Löppönen przegrał z Radonim, ciężka — Kangasniemi zwyciężył w 7 min. Michalskiego.

Gdy zamilkł gong w Mediolanie

Dokończenie ze str. 3

Francuzi pokazali jak należy momentalnie przerzucać się z defensywy do ofensywy i zaskakiwać przeciwników.

Aby tak boksować — zawodnik musi jednak mieć bardzo płynną pracę nóg i doskonałą kondycję. Inna sprawa, że Francuzi popełnili kardynalny błąd. Złe rozkładali siły. Dały z siebie wszystko w pierwszych walkach, a na najważniejsze zabrakło sił.

Bardzo dobry fizycznie materiał mieli Włosi, ale niemal wszyscy musieli dusić wagę.

A gdyby w Mediolanie byli bokserzy radziecy? — pytamy sędziego mgr Kowalskiego.

— Szczęśliwie pozmiatałyby z ringu wszystkich ciężkich, byłby w Mediolanie klasa dla siebie. Przypuszczalnie i Bułakow zdobyłby tytuł. Inni mieli również poważne szanse na czołowe miejsce. Rzecz w tym, że bokserzy radziecy doprowadzili do perfekcji system momentalnego przechodzenia z obrony do ataku w czym niewątpliwie przewyższają Francuzów.

— Niech nam pan coś opowie jak sędziowano na ringu?

SĘDZIOWANIE Z CEREMONIAŁEM...
— Arbitrzy anglo - sascy sędziują na efekt. Chodzą oni godnie po ringu z

W pierwszym dniu meczu tenisowego Budapeszt - Warszawa 2:0

Po kilkutygodniowym pobycie w Polsce, który upłynął tenisistom węgierskim na występach treningowo-pokazowych w kilku miastach, nasi budapeszteńscy przyjaciele rozgrywają obecnie towarzyskie spotkanie w stolicy, mając za przeciwnika reprezentację Warszawy.

W pierwszym dniu rozgrywek, w czwartek, trzecia rakieta Węgier — Katona spotkał się z Radzio, zwyciężając naszego młodego gracza 8:6, 6:1, 6:3.

Przebieg trzech setów był następujący: Katona zaczyna, jak zawsze po swoim, od szybkich zagrań i częstych ataków przy siatce. Nierazko stosuje błyskawiczne skróty za siatkę, do których Radzio dochodzi z wielkim wysiłkiem.

W krótkim czasie Węgier prowadzi 3:1. Trzeba więc znaleźć sposób na przeciwnika. Radzio wzmacnia grę i sam próbuje ataków. Katona w defensywie jest znacznie mniej groźny. Widać to od razu w następnych gemach, w których przeważa Polak.

Polak wyrównuje teraz na 3:3, a w toku zaciętej walki wywalcza prowadzenie 5:4. Katona jednak oswobadza się z agresywnych zapędów przeciwnika, sam przechodzi do ataku i w rezultacie wygrywa pierwszego seta 8:6.

W secie drugim przewaga Węgry zwiększa się. Radzio jest zresztą znowu zepchnięty do defensywy. W secie trzecim gra znowu się nieco wyrównuje, ale widać, że Polakowi nie udało się już uzyskać lepszego cyfrowego wyniku. Set 6:3 dla Katony.

Czwartkowy występ Radzia z Katoną oceniamy następująco:

1. Katona był dobrym egzaminatorem dla młodego tenisisty ze względu na szybko i różnorodną grę.

2. Najbardziej stroną naszego młodego tenisisty jest mała elastyczność i zwrotność na korcie. Nogi Radzia pracują mało sprężysto, często źle się ustawia do odbicia piłki, stąd proste błędy i metrowe auły w prostej nawet wymianie.

W grze podwójnej przeciwko reprezentacji porze węgierskiej Asboth, Adam stanęli Piątek i Hebda. Zwyciężyli łatwo Węgrzy 6:1, 6:0, 4:6, 6:3. Piątek grał słabo, gorzej, niż Hebda. Poznańczyk, który błysnął tak znakomitą formą w meczu przeciwko Szwajcarii i był twórcą naszego zwycięstwa w Zurichu, przechodził prawdopodobnie w czwartek, jak często to się zdarza — po wien kryzys formy. Nie przesądza to wcale sprawy, że Piątek w sobotnim meczu z Asbothem może zagrać na dobrym poziomie.

Hebda grał bardzo ambitnie, starał się za wszelką cenę zepchnąć Węgrów do defensywy, stosując silne zagrania. Jednakże i jemu nie wszystko się udało. Para warszawska nie zdołała w ciągu całego meczu wejść w normalne tempo gry deblowej, zresztą przeciwnicy górowali prawie we wszystkich punktach, przede wszystkim w zgraniu.

W pierwszym secie Polacy prowadzili 1:0, po czym Węgrzy zdobyli kolejne 13 gemów. W trzecim Hebda próbuje częściej i dość szczęśliwych wypadów przy siatce, Piątkowi zaczynają nieco lepiej wychodzić returny.

Poziom gry w tym okresie nieco się podwyższa, a gra staje się zacięta. Polacy wygrywają seta 6:4, ale w następnym znowu tracą — ponownie wyraźną przewagę Węgrów, którzy rozstrzygają spotkanie na swoją korzyść.

Tak więc Budapeszt prowadzi 2:0. W piątek odbędą się następujące gry: Vad — Kwiatek, oraz Adam — Olejnik. W sobotę: Asboth — Piątek i Katona, Vad — Chytrowski, Ks. Tłoczyński. Początek gier o godz. 16.15.

(Tom)

Powrót węgierskich pływaków ze Związku Radzieckiego

BUDAPEST w maju

W ub. sobotę przybyli do Budapesztu powracający ze Związku Radzieckiego czołowi pływacy węgierscy. Jak już donosiliśmy, pływacy węgierscy, dzięki świetnym warunkom treningowym i doskonałej opiece sportowców radzieckich, ustanowili szereg wspaniałych rekordów.

Przybywającą ekipę przywitał prezes Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej Gyula Hegyi. W odpowiedzi na powitanie kierownik ekipy Topoczay powiedział m. in.:

— Niezapomniane będą dla nas chwile spędzone w Związku Radzieckim, gdzie zawodnicy nasi osiągnęli wspaniałe wyniki, dzięki nadzwyczaj sprzyjającym warunkom, które nam stworzyli radzieccy sportowcy. Za to wszystko jeszcze raz wyrażamy im gorące podziękowanie.

Zawodnicy z zachwytem opowiadali o wspaniałym przyjęciu. Każdy z nich otrzymał odznakę GTO II klasy oraz szereg cennych pamiątek.

Radzieckie władze sportowe pamiętały nawet o tym, że w dzień wyjazdu przypadają urodziny Ilony Novak, która otrzymała wiele upominków.

Rekordzistka świata, Ewa Novak z przejęciem opowiadała, jak to radziecka publiczność żywiołowo dopingowała ją na ostatnich metrach, co w wielkim stopniu przyczyniło się do ustalenia wspaniałego rekordu.

Kadas o swoim nowym rekordzie powiedział:

— Pierwszy start nie udał mi się i dlatego trener Bako, po godzinnej przerwie zapytał, czy mogę stanąć do nowej próby. W drugim starcie nawroty wyszły

mi bardzo dobrze i dlatego też zdołałem w ciągu jednej godziny dwukrotnie poprawić przedwojenny rekord krajowy Csika na 100 m dow. (56,9 i 56,3).

(W. W.)

Pływacy poprawiają wyniki

Czołówka naszych pływaków stale podnosi swoje wyniki, nie pozwalając poszczególnym zawodnikom na zbytne wyprzedzenie jej. Przekroczenie np. przez Procla minutę na 100 m dow., stanie się nowym sygnałem do ataku dla pozostałych jego kolegów. Ten „schemat” rozwojowy możemy obserwować we wszystkich stylach i dystansach tak u kobiet, jak i wśród mężczyzn.

W STYLU dowolnym należy podkreślić przede wszystkim duży postęp wykazany przez Kociszewskiego. Zawodnik CWKS jeszcze w ub. ub. osiągał na 100 m dow. zaledwie 1:07, obecnie znalazł się na drugim miejscu. Ta lokata jest wynikiem jego wytrwałej pracy oraz dobrych wskazówek trenerów Wielńskiego i Czuperskiego.

Ciężki czyni powolne postępy. Nie stety, po śmierci trenera Czermaka, nie widzimy nikogo w Krakowie, kto potrafiłby talent ten dalej rozwijać. Musi się on uczyć przede wszystkim na obozach dla kadry państwowej, no i muszą dokształcić się jego trenerzy.

Mroczkowski powtórnie dowiódł, że tylko pracą można osiągać dobre rezultaty.

Największą niespodzianką w tabeli są miejsca wrocławian: Tokaczewskiego, Lewickiego i Manowskiego. Stały rozwój pływaków Wrocławia wystawia dobre świadectwo ich trenerowi Makowskiemu.

Średnie dystanse to domena Gremłowskiego. Widać jednak na horyzoncie tych, co powinni przyspieszyć polepszenie wyników wielokrotnego rekordzisty. Jaworski, Jera, Lewicki czy Ludwikowski są najgroźniejszymi rywalami Gremłowskiego.

W GRZBIETOWYM, po kilku letniej posusze, Jasiewicz, Stelmazyk i Wesołowski stanowią rezerwę, zmuszając Bonieckiego do czujności. Liczymy szczególnie na Jasiewicza i Stelmazyska, że rywalizując z Bonieckim, wpłyną na obniżenie rekordu Polski.

W KLASYCZNYM, tradycyjna „wojna” starych z młodymi zakończyła się narażeniem zwycięstw tych ostatnich. Dobrowolski, Kukłok, Goetz, Pietrusewicz i Jankowski niejednokrotnie pokonali Cichon

skiego i Szołtyśka. Nikodemski w ubiegłym sezonie nie odegrał żadnej roli, gdyż chore migdałki nie pozwalały mu na starty.

KLASYCZKI były naszym najsilniejszym punktem. Ubiegły sezon wykazał, że w tym stylu nastąpiła pewna stagnacja. Perypetie treningowe Dobrowolskiego, oraz studia Proniewiczówny wpłynęły na to, że nie osiągnęły one wyników jakich należało oczekiwać. Niespodziewana odsiecz nadeszła z najmniejszej spodziewanej strony — Poznań i Warszawa.

Wyrównana walka Kurkówny z Dobrowolską w motylku, oraz dobra postawa Milnikielówny w żabce wróży lepsze wyniki. Zawodniczki Ronczewska i Mroczkówna, a Malinowska też nie osiągnęła spodziewanych rezultatów.

W GRZBIETOWYM nastąpiła wyraźna poprawa. Do dawnego tandemu: Fijałkowska — Żurkówna włączyły się powodzeniem swoje „trzy grosze” Korecka, Gryszczyk, i Milnikiel. A, że jest jeszcze w odwodzie Kirchnerówna, mamy wszelkie dane by sądzić, że w nadchodzącym sezonie, rekord Polski

będzie oscylował w granicach 1:20-1:22.

JEDYNY przedwojenny rekord Polki jest czarną plamą na wynikach sprinterek. Wprawdzie kilka razy już kusily się one o wymazanie go z tabeli, jednak wysiłki te pozostały bez rezultatu. Dziśówna, rywalizując z koleżanką klubową Gryszczykówną, zbliżyła się bardzo do rekordu Dawidowiczówny. O rekord ten „otarła się” już przed rokiem Szymańska. Wydaje się, że w nadchodzącym sezonie zniknie on z tabeli.

Największą niespodzianką sprawiła, poza wymienionymi — Kowalska. Powrót do rodzinnego miasta oraz trening pod okiem Wielńskiego sprawiły, że Kowalska stała się najgroźniejszą zawodniczką dla ślączek. Ciekawie zapowiada się ich rywalizacja w nadchodzącym sezonie.

Pewien zawód sprawiły Szymańska i Sobczakówna, które ostatni sezon zmarnowały. Przyborowiczówna i Prokop również w roku ubiegłym osiągały lepsze wyniki. Stała poprawę wykazuje tylko Pstrokońska.

Stanisław Pekala

gilany, Świętniki, Wieliczka, Kraków, Zambierz, Skawinę do Swoszowic.

Uczestnicy raidu wystartowali ze spóźnionym produkcyjnym im. Manifestu Lipcowego, gdzie przed startem wspólnie z członkami spółdzielni złożyli podpisane przez siebie Karty Narodowego Plebiscytu. Witani entuzjastycznie przez tysiące widzów wzdłuż całej trasy, byli kolarze wielkiej kamii imponujących uroczystości podpisywania apelu Światowej Rady Pokoju we wszystkich wsiach i miasteczkach przez które wiodła trasa raidu.

Szczególnie imponująco wypadły te manifestacje pokojowe w Wieliczce, gdzie na rynku zgromadziły się nieprzebrane tłumy, młodzież szkolna i górniczy z tamtejszej żupy solnej, oraz Zabierzowie, Krakowie i Skawinie, gdzie do zebranych przemawiała córka zamordowanego w Oświęcimiu więźnia hitlerowskiego, a zarazem najmłodszą uczestniczką raidu, Pelagia Suder, stwierdzając m. in.:

„Wraz z matką moją podpisałyśmy karty plebiscytowe wierząc, że jest to skuteczna broń, która nie dopuści by znowu zbrodniarze wojenni mieli organizować podobne obory śmierci jak Oświęcim, gdzie zginęli moi ojciec”.

Raid pokoju zakończony ostrym finiszem na trasie Skawina — Swoszowice, przyniósł w klasyfikacji zespołowej zwycięstwo LZS Swoszowice; zwycięski zespół otrzymał nagrodę w postaci radioodbiornika. Dalsze miejsca zajęły: LZS Śledziejowice, LZS Czyżyny, LZS Krzyżkowice i LZS Opatkowice.

W raidzie brało udział 89 zawodników (w tym 5 kobiet).

Najlepsze wyniki pływaków w sezonie zimowym 1950/51

100 M DOW. Rekord Polski — J. Procla Gwardia Katowice — 59,6 1951 r.	200 M DOW. Rekord Polski — G. Gremłowski — Ognio Bytom — 2:19,6 — 1951 r.	400 M DOW. Rekord Polski — G. Gremłowski — Ognio Bytom — 4:59,9 — 1951 r.	100 M GRZB. Rekord Polski — Boniecki Ognio Łódź — 1:12,0 — 1951 r.	100 M ŻABKA Rekord Polski — nie notowany	200 M ŻABKA Rekord Polski — M. Dobrowolski — Ognio Łódź — 2:46,7 — 1950 r.	100 M MOT. Rekord Polski — R. Cichoński — CWKS 1951 r.	200 M MOT. Rekord Polski — M. Dobrowolski — Ognio Łódź — 2:46,5 — 1951 r.
Procla 59,6	Gremłowski 2:19,6	Gremłowski 4:59,9	Boniecki 1:12,0	Krauze 1:17,6	Dobrowolski 2:46,7	Cichoński 1:13,0	Dobrowolski 2:46,5
Kociszewski 1:02,1	Ludwikowski 2:21,9	Stelmazyk 5:11,5	Jasiewicz 1:14,8	Dobrowolski 1:17,7	Kukłok 2:50,0	Dobrowolski 1:13,7	Cichoński 2:50,4
Ciężki 1:02,4	Jera 2:22,8	Jaworski 5:11,5	Stelmazyk 1:15,2	Petrusewicz 2:50,7	Petrusewicz 2:50,7	Kolar 1:16,2	Jaworski 2:52,8
Mroczkowski 1:07,6	Boniecki 2:22,9	Jera 5:11,7	Wesołowski 1:16,1	Kukłok 1:18,3	Petrusewicz 2:51,4	Manowski 1:16,4	Goetz 2:57,5
Tokaczewski 1:03,2	Jaworski 2:24,0	Boniecki 5:18,3	Procla 1:17,1	Gorzowski 1:19,4	Gorzowski 2:52,4	Ruchaj 1:16,6	Szołtysek 2:58,2
Boniecki 1:03,2	Kociszewski 2:24,8	Jachnik 5:21,0	Kęka 1:17,1	Goetz 1:19,7	Szołtysek 2:52,4	Szołtysek 1:17,2	Ruchaj 2:58,3
Manowski 1:03,3	Tokaczewski 2:25,0	Lewicki 5:21,4	Marchlewski 1:17,1	Krauze 2:54,0	Petrusewicz 2:54,0	Petrusewicz 1:17,4	Kolar 2:58,4
Lewicki 1:03,4	Lewicki 2:25,2	Teedling 5:21,4	Korolkiewicz 1:17,2	Nikodemski 2:55,4	Nikodemski 2:55,4	Zelman 1:17,4	Zelman 3:03,4
Zimny 1:03,8	Procla 2:25,5	Marchlewski 5:21,6	Sierocki 1:17,5	Pietrusewicz 2:55,7	Gorzowski 2:55,7	Goetz 1:19,5	Breiter 3:04,4
Jakubowski 1:03,6	Ciężki 2:25,9	Krokoszyński 5:22,2	Jera 1:17,8	Wisniewski 1:22,6	Rotkiewicz 2:56,4		Klecka 3:06,5

Najlepsze wyniki pływaczek w sezonie zimowym 1950/51

100 M DOW. Rekord Polski — Dawidowiczówna Hakoach Bieleśko — 1:15,4 — 1950 r.	200 M DOW. Rekord Polski — Dzikówna — Ognio Bytom — 2:49,2 — 1950 r.	400 M DOW. Rekord Polski — Dzikówna — Ognio Bytom — 6:01,2 — 1950 r.	100 M GRZB. Rekord Polski — Korecka — Ognio Kraków — 1:26,8 — 1951 r.	100 M ŻABKA Rekord Polski — Dobranowska — Ognio Kraków — 1:28,9 — 1951 r.	200 M ŻABKA Rekord Polski — Dobranowska — Ognio Kraków — 3:08,0 — 1950 r.	100 M MOT. Rekord Polski — KKS Włókniarz — 1:27,8 — 1950 r.	200 M MOT. Rekord Polski — Dobranowska — Ognio Kraków — 3:12,4 — 1950 r.
Dzikówna 1:15,8	Kowalska 2:53,6	Dzikówna 6:07,8	Korecka 1:26,8	Dobranowska 1:28,9	Proniewicz 3:11,1	Dobranowska 1:29,7	Dobranowska 3:18,3
Gryszczyk U. 1:16,4	Dzikówna 2:53,6	Gryszczyk 6:10,4	Gryszczyk U. 1:27,4	Dobranowska 1:31,6	Dobranowska 3:12,6	Kurkówna 1:30,9	Kurkówna 3:23,8
Szymańska 1:18,6	Przyborowicz 2:59,6	Kowalska 6:15,2	Milnikiel 1:29,7	Ronczewska 1:31,6	Mroczkówna 3:19,0	Gryszczyk 1:36,7	Malicka 3:37,3
Kowalska 1:18,7	Sobczak 3:01,6	Przyborowicz 6:23,6	Fijałkowska 1:30,0	Mroczkówna 1:32,6	Milnikiel 3:19,5	Malicka 1:36,8	Brosińska 3:43,5
Sobczak 1:20,4	Szymańska 3:02,1	Pstrokońska 6:35,0	Żurkówna 1:30,1	Kubikówna 1:33,0	Szymańska 3:21,2	Byszowska 1:37,0	Dąbek 3:49,1
Przyborowicz 1:21,6	Pstrokońska 3:05,2	Sobczak 6:37,0	Kubikówna 1:30,1	Brosińska 1:35,0	Słopkówna 3:23,2	Serok 1:41,8	Malinowska 3:55,0
Malicka 1:22,3	Prokop 3:05,2	Szymańska 6:37,7	Kirchnerówna 1:30,9	Milnikiel 1:35,2	Ronczewska 3:24,8	Krzcińska 1:44,4	Tomczak 4:01,3
Pstrokońska 1:23,1	Byszowska 3:08,0	Dobranowska 6:38,6	Malinowska 1:31,0	Zawadzka 1:35,3	Malinowska 3:24,8	Klimowska 1:45,3	
Prokop 1:23,4	Malicka 3:08,1	Przyborowicz 6:42,7	Przyborowicz 1:31,6	Malinowska 1:35,4	Brosińska 3:24,9	Brosińska 1:47,1	
Gryszczyk R. 1:23,5	Badura 3:16,0	Malicka 6:43,0	Budziśówna 1:32,4	Słopkówna 1:37,0	Jaworek 3:26,5	Górna 1:47,2	



PRAGA. W czasie obrotu treningowego dla lekkoatletów czeskosłowackich odbyły się zawody, na których osiągnięto następujące wyniki: 400 m Rihova — 8,0; 100 m Rihova 12,8; 200 m Modracheva 26,5; 800 m pl. Hicklova 12,2; 1500 m pl. Sibera 1,53; 3000 m pl. Sibera 4,08.

W dal Hicklova 5,27; kula Komarkova 13,43; tyczka 12,89; dysk Hriba 40,34. Mężczyźni: 800 m Kopecky 2:07,6; 1500 m pl. Sibera 1,53; 3000 m pl. Sibera 4,08.

STOKHOLM. W Sztokholmie odbywały się mistrzostwa świata w szermierce z udziałem 16 państw.

We florecie w konkurencji drużynowej tytuł mistrza świata zdobyła Francja przed Włochami.

Do finałowych rozgrywek we florecie dobieli zakwalifikowali się: Węgry, Francja, Włochy i Dania.

MOSKWA. W tradycyjnych 20 z kolei zawodach kolarskich o nagrodę dziennika „Pravda” wzięli udział kolarze 20 zespołów sportowych, a także drużyny reprezentacyjne: Moskwy, Kijowa, Leningradu i innych większych ośrodków sportowych ZSRR. Drużyny startowały w odstępach 30-sekundowych.

Licznie zebrana publiczność, z wielkim zainteresowaniem śledziła zaciętą walkę na trasie, zakończoną zwycięstwem drużyny WWS w składzie: Łogunow, Czizkow, Terentjew, Baszkin. Kolarze WWS trasę długości 15,570 m przebiegli w czasie 23:19,9. Zestawienie zwycięzcy: Dynamo Moskwa zajęło drugie miejsce z wynikiem 24:01,8.

Wyniki uzyskane przez oba pierwsze zespoły są lepsze od czasów uzyskiwanych do tej pory na tej samej trasie. Dalsze miejsca, zajęły zespoły: CDSA, Bzeczler (Tula).

PARYŻ. W czasie mistrzostw akademickich Francji Tiliam skończył 1,70; Barthel przebiegł 800 m w 1:58,5; Susbille osiągnął w trójskoku 14,52. Lance rzucił dyskiem 45 m, tyczka Breitman — 3,80.

LONDYN. W czasie Igrzysk Brytyjskich osiągnięto następujące wyniki: 220 y — Mc Bailley 21,1; Mc Kenley 21,6; Lammers (Hol.) 22,4; Unnen (Belg.) 22,5; 800 y — Whitfield (USA) 1:53,7; Kroon (Hol.) 1:54,1; 1 mila — Bannister 4:09,2; 100 y — Shenton 9,9; 3 mile — Green 14:29,8; 440 y pl. — Davis 55,9; tyczka — Broad 3,81; kula — Savage 15,59; dysk — Jansons 40,9; młot — Allday 50,16.

Wyniki drugiego dnia: 100 y — Mc Kenley — 10,40; 440 y — Whitfield 47,9; 2 mila — Chataway 9:03,8; 1500 y — Whitfield 1,55.

Rzym. W Bassano w czasie rzutów pokazowych, Consolini osiągnął w dysku 53,60; a Taddia 53,42.

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbyły się dalsze mecze z cyklu piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo ZSRR. Spotkanie między moskiewskimi drużynami Spartak i Dynamo zakończyło się zwycięstwem Dynamo 3:1 (1:0).

W drugim meczu lider tabeli Dynamo, Tbilisi rozegrał spotkanie z WWS. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

W trzecim meczu CDSA (dawnej CDA) pokonał leningradzki Zenit 2:0, wysuwając się z leningradzkiego miejsca w tabeli na drugie.

W tabeli prowadzi nadal „Bielskie” Dynamo mające 14 pkt. przed Dynamo Moskwa — 10 pkt. i Skrydiami Sowiecie, Kujbyszew — 10 pkt.

MOSKWA. Na zawodach pływackich w Moskwie, mistrz sportu Gusewa pobili rekord ZSRR na 200 m st. dow. wynikiem 2:35,7.

Rekord krajowy ustanowiła również reprezentacyjna sztafeta 3 x 100 m st. zmien. w składzie: Kocetkova, Strandberg, Reinlem, czasem — 3:51,6.

PARYŻ. Puchar Francji zdobyła drużyna piłkarska Strasburg, bijąc w finale Valenciennes 2:0. W obu zespołach grało kilku Polaków, jak: Witkowski, Pazur, Bieńczyk, Wawiniak i Izidorczyk.

KOPINHAGA. Drużyna angielska Chelsea pokonała reprezentację Kopenhagi 2:1. Odbył się również mecz pomiędzy São Paulo a KB Boldklub z wynikiem 3:1 dla Brazylijczyków.

KUPON KONKURSOWY
Wybieramy
wzorowo walczącą
ligową drużynę piłkarską

Uważam, że w I rundzie tegorocznych rozgrywek ligowych w 1/8 gier o Puchar Polski wzorowo grającą drużynę piłkarską i lub

II Ngi będzie

(podać nazwę klubu i lub II klasy państwowej)

Nazwisko

Imię

Adres

Przebieg Sportowy
Redakcja Kamel
Nakładem Spółdzielni

Wydawnictwo-Oświatowe „Czytelnik”
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel.: 8-70-83, 8-70-81, 8-74-04, 8-82-51.

Administracja:
Warszawa, ul. Włocławska 12.

Złożono w Drukarni Z M P Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik II”

2-B, 32307

W okręgowych mistrzostwach kolarskich przoduje Gabrych 100 km - 2:35:13

W całej Polsce odbyły się w czwartek kolarskie mistrzostwa okręgowych na 100 km. Według otrzymanych dotychczas meldunków najlepszy czas osiągnął w Łodzi Gabrych — 2:35:13, następnie w Szczecinie Sołtowski — 2:39:45.

ŁÓDŹ. 24.5. (tel. wł.). W Łodzi w mistrzostwach okręgu na 100 km dla zawodników licencjonowanych startowało 14 kolarzy. Zwyciężył w dobrej formie Gabrych (Włocł.) — 2:35:13 przed Pietraszkowskim (Wł.) 2:35:42, Ulkiem (Gw.) 2:37:39, Salią i Liszkiewiczem.

Na 50 km dla posiadaczy kart wyścigowych startowało 21 zawodników; zwyciężył Szczeciński (Wł.) 1:15:55. 2) Skąpski (Wł.) 1:17:00. 3) Radziński (Wł.) 1:17:54. Na 30 km dla turystów stowarzyszonych startowało 16 kolarzy; zwyciężył Kusiak (Ogn.) 47:12, 2) Patykowski (Ogn.) 48:45, 3) Pijanowski (Wł.) 49:10.

Na 20 km dla zawodników LZS-ów zwyciężył Łapski (Łowicz) 37:22, 2) Switek (Skiernewice) 38:33, 3) Gapiński (Łowicz) 40:00.

W KRAKOWIE WANDOR 2:53
KRAKÓW. 24. 5. (Tel. wł.) Wielokrotny mistrz kolarski woj. krakow-

skiego, Wandor, odparł znów atak kolegów rutynowanych rywali oraz młodych i utalentowanych zawodników, zwyciężając bezapelacyjnie w kolarskich mistrzostwach woj. krakowskiego na 100 km. Wandor, startujący jako czwarty, wyprzedził już na półmetku wszystkich konkurentów. Wandor uzyskał czas 2:53; następne miejsca zajęli: Jarzyna (Włocł.) 2:56:54, Motyka (Gw.) 2:58:12, Kromka (Wł.) i Cyran (Wł.).

W kategorii kartowiczów na 50 km zwyciężył Wiśniewski (Wł.) 1:22:33, wyprzedzając o pół koła na mecie Wasiutyńskiego (Gw.). W kat. rowerów turystycznych na 25 km zwyciężył Mieczko (niestowarzyszony) 40:10 przed Lepiarskim (Gw.).

W LUBLINIE MAZUREK 3:05:26
LUBLIN. 24. 5. (Tel. wł.) W mistrzostwach okręgu lubelskiego w kat. licencjonowanych startowało 9 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Mazurek (Ogn.), który przejechał 100 km w 3:05:26; 2) Matysiak — 3:13:28; 3) Jurkowski (Ogn.) — 3:13:29.

W kat. kartowiczów na 50 km z udziałem 6 kolarzy zwyciężył Obak (Ogn.) — 1:38:20, przed Dobkiem — 1:42:47 i Deptą — 1:43:35. W kat. turystów na 30 km startowało 17 zawo-

dników. Pierwsze miejsce zajął Pojezdźnik — 58:15, przed Matyjakiem — 1:00:30 i Łuckiewiczem (wszyscy Ogn. Lub.) — 1:01:15.

W POZNANIU BETTING
2:50:09,8

POZNAN. 24. 5. (Tel. wł.) Mistrzostwa okręgu poznańskiego na trasie długości 100 km w kategorii zawodników posiadających licencję, zakończyły się sukcesem kolarzy poznańskiego Kolejarza, którzy zajęli trzy czołowe miejsca. Zwyciężył Betting — 2:50:09,8 przed Poniedziałkiem — 2:50:45,9 i Domagałą — 2:53:32,3.

W wyścigu dla kartowiczów na 50 km zwyciężył Krotowski (Kol.) — 1:22:08,4 przed Przybyłą (Unia) — 1:22:50,8. Wyścig na 25 km dla turystów wygrał Gnat (Stal Ostrow) — 36 min., przed swym kolegą klubowym Sobczakiem, który przybył na metę w tym samym czasie.

W SZCZECINIE SOŁTOWSKI
2:39:45

SZCZECIN. 24. 5. (Tel. wł.) — W mistrzostwach okręgu szczecińskiego wzięło udział 35 zawodników. W kategorii licencjonowanych na 100 km zwyciężył Sołtowski (Gw.) — 2:39:45, przed Dąrkowskim (Gw.) — 2:45:35 i Broszcakiem (Kol.).

W kat. kartowiczów na 50 km zwyciężył Musiałski (Ogn.) — 1:25:40, przed Wrzesnieniem — 1:29. W kat. turystów na 25 km w jednakowym czasie 44:30 przybyli na metę Kossewski (Kol.) przed Goździkiem (SKS) i Zinowiczem (Kol.).

W KIELCACH ŁOBODZIŃSKI
2:54:18

KIELCE. 24.5. (tel. wł.). W Kielcach w wyścigu na 100 km dla zawodników licencjonowanych, rozegrany na trasie Kielce — Szydłowie — Kielce zwyciężył Łobodziński (Stal Radom) 2:54:18 przed Nowakiem (Stal Radom).

Na 50 km dla kartowiczów zwyciężył Mela (Stal Kielce) 1:25:43.

2 talenty w Katowicach

KATOWICE (Tel. wł.). W czasie Igrzysk młodzieży szkół zawodowych nieznana zawodniczka Batorówna (15 lat) osiągnęła 8,2 na 60 m. Również nieznany dotychczas Gilowski skoczył w dal 658.

O Puchar Davisa

Tenisiści Włoch pokonali ostatecznie w 1/8 finału rozgrywek o Puchar Davisa Południową Afrykę 3:2, kwalifikując się tym samym do ćwierćfinału strefy europejskiej. W ostatnim dniu meczu Sturges (Pld. Afr.) pokonał Cuculliego (Wł.) 6:3, 6:2, 4:6, 9:7, a R. del Bello (Wł.) zwyciężył Lewyego (Pld. Afr.) 6:4, 6:3, 6:2.

Dokończenie pozostałych spotkań, kwalifikujących zwycięzców do ćwierćfinałów Pucharu przyniosło następujące wyniki:

Belgia — Egipt 4:1. W ostatnim dniu Coen (E.) zwyciężył Woshera (B.) 6:4, 1:6, 7:5, 6:4 a Brichant (B.) pokonał Shafel (E.) 6:3, 6:1, 5:4.

Szwecja — Austria 5:0. Dwie pozostałe gry pojedyncze wygrali Szwedzi: Dawidsson z Redlem 6:4, 1:6, 6:4, 6:1 i Johansson ze Spechtem 6:1, 7:5, 5:7, 6:4.

Anglia — Francja 3:2. Gry podwójną wygrali Anglijski Mottram — Paish z Remy — Abdesellam 7:5, 6:3, 6:8, 6:4, a pozostałe gry pojedyncze Mottram (A.) z Remy (Fr.) 6:2, 6:4, 6:4 i Destreameau (Fr.) z Robertsem (A.) 7:5, 6:2, 6:8, 3:6, 6:3.

Zmiana lidera

u warszawskich piłkarzy

Niedzielne rozgrywki piłkarskiej klasy wydziałowej warszawskiego WKf przyniosły nowe przegrupowanie w tabeli. Dotychczasowy lider — Spółnia Błonie po porażce z pruszkowskim Kolejarzem ustąpił mu pierwszego miejsca, spadając na trzecią pozycję, gdyż Włocławski Zyrardów zdobywając dwa punkty na siedleckiej Unii ułokował się na drugim miejscu.

Wyniki: Spółnia Błonie — Kolejarz Pruszków 3:4 (3:2), Unia Świdnie — Włocławski Zyrardów 0:2 (0:1), Gwardia Świdnie KS Dąblin 1:2 (1:1), Włocławski Milanówek Kolejarz Siedlce 2:0 (1:0).

TABELA

1) Kolejarz Pruszków	13: 3	29:12
2) Włocławski Zyrardów	12: 4	32: 8
3) Spółnia Błonie	11: 5	35:11
4) KS Dąblin	10: 6	18:11
5) Włocławski Milanówek	10: 6	20:14
6) Kolejarz Siedlce	4:12	20:24
7) Unia Świdnie	2:14	5:25
8) Gwardia Siedlce	2:14	4:58

korespondenci terenowi donoszą

ŻARY

Obserwuję już od 5 lat pracę żarskich klubów sportowych, szczególnie klubów górniczych. I nibyety nic pozytywnego, o tej pracy powiedzieć nie można. Nie chodzi tu oczywiście o sport wycynowy ale o rozwój sportu masowego, który na tym terenie jest zupełnie zaniedbany. Nikt, łącznie z zarządem Górnika okręgu żarskiego nie potrafił należycie wykorzystać tak wspaniałego rezerwu talentów, jakim jest młodzież szkół górniczych i samogórnicy.

Liczba górników - sportowców jest znikoma. I fakt ten nie daje najlepszego świadectwa górniczym działaczom sportowym. Wyniki ich pracy nie idą w parze z wynikami i rekordami, jakie prawie codziennie padają w kopalniach okręgu żarskiego, których twórcami są właśnie górnicy.

Wiemy, że kultura fizyczna ma olbrzymi wpływ na wyniki pracy; wielu z obecnych przewodników pracy było niegdyś dobrymi sportowcami. Gdy zastanawiamy się, skąd w szeregach górniczych bierze się tyle zapału do pracy, skąd mamy tyle pięknych wyników, samo nasuwa się stwierdzenie, że wyniki ich pracy byłyby o wiele wyższe, gdyby otoczono ich należytą troską na odcinku wychowania fizycznego.

Czas już najwyższy zmienić oblicze sportu masowego w szeregach żarskich górników.

Na stadionie Spółni w Żarach, odbyły się w ramach V Międzyszkolnych Igrzysk Sportowych Żarskich Szkół Zawodowych dwudniowe zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Szkolnictwo zawodowe przygotowując kadry dla Planu 6-letniego — walczy o pokój!” Udział wzięli: PSPP Nr 20, PSPP Nr 11, Państwowe Technikum i Liceum Budowlane, Szkoła Przemysłowa, Lniarska Nr 13, Państwowe Technikum Administracyjno-Handlowe i Państwowa Szkoła Przemysłu Odzieżowego.

Rozpoczęcie Igrzysk poprzedziło przedmówienie przedstawiciela Powiatowego Zarządu ZMP kol. Standa oraz defilada sportowców.

W klasyfikacji ogólnej, pierwsze miejsce zajęło najlepiej przygotowane do Zawodów Państwowe Technikum i Liceum Budowlane, zdobywając 120 pkt. przed Państwową Szkołą Przemysłową Przemysłu Nr 20 — 38 pkt.

E. A.

PODDEBICE

Nasze Państwo Ludowe dba o rozwój sportu organizując w całym kraju imprezy, mające na celu jego umasowienie. Młodzi entuzjasti sportu z Poddebic wie, o tym dobrze i dlatego bierzemy gromadnie udział we wszystkich imprezach sportowych na naszym terenie.

W Biegach Narodowych, jakie odbywały się u nas 21 kwietnia, startowały uczennice i uczniowie szkół podstawowej, zawodowej i ogólnokształcącej. Najlepsi z nich zostali zakwalifikowani do biegów na szczeblu powiatowym, ale niestety tych nie powiedziała ich o terminie tych biegów.

Obchód 1-Majowy wypadł imponująco. Grupę sportowców prowadzili dwaj zawodnicy, którzy niesłusznie siałkę z umieszczonym na niej hasłem: „Honorem sportowca zdobyć BSO!” Za nimi szli sportowcy szkoły ogólnokształcącej, niósłszy rozmaite sprzęty sportowe, reprezentujące poszczególne gałęzie sportu jak lekkoatletykę, piłkę ręczną, piłkę nożną, szermierkę, gimnastykę, tenis stołowy.

Po zakończeniu pochodu odbyło się w parku poddebickim kilka spotkań siatkówki. Drużyna męska naszego SKS rozgrywała mecze z drużynami lokalnych miast i wsi. Wśród wielu wyników możemy podać pewnym osiągnięciem. Ostatnio siatkarsko wygrali dwa mecze z drużynami Zgierz (2:1, 2:0) i pokonali mistrzowską drużynę łowicza 2:0.

Imprezy te przyczyniły się w dużym stopniu do obudzenia zainteresowania sportem mieszkańców Poddebic.

Igrzyska Szkół Ogólnokształcących

26 i 27 maja rozpoczynają się międzyokresowe eliminacyjne rozgrywki piłki ręcznej w ramach II Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Ogólnokształcących. Rozgrywki te odbędą się w czterech grupach:

I — Rzeszów, Kraków, Kielce, Katowice i Opole (w Rzeszowie).

II — Białystok, Warszawa, miasto, Warszawa woj., Lublin, Łódź, miasto (w W-wie Białymostku i Płocku).

III — Wrocław, Zielona Góra, Poznań, Łódź woj. (we Wrocławiu i Zielonej Górze).

IV — Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Bydgoszcz, Olsztyn (w Gdańsku i Olsztynie).

W zawodach wystąpią mistrzowskie drużyny okręgów. Zwycięzcy eliminacji (I i II miejsce) spotkają się w rozgrywkach finałowych w dniach 8, 9 i 10 czerwca br. w Warszawie.

Plan rozgrywek w grupie II obejmującej Warszawę miasto i województwo warszawskie przedstawia się następująco:

Warszawa: szczyptniarki dziewcząt. Płock: szczyptniarki chłopców. Białystok: koszykówka chłopców, siatkówka chłopców i dziewcząt.

W szczyptniarce dziewcząt, Warszawę reprezentuje drużyna SKS Sowiński, która w myśl regulaminu może być zastąpiona 1/3 zawodniczkami wicemistrza SKS Hoffmana.

Do Płocka wyjeżdża drużyna SKS Bieleń (Biercka), która również może być zastąpiona zawodniczkami SKS Mielnicz. W Białymostku, Warszawę reprezentują koszykowie chłopców SKS Batory, w siatkówkę SKS Kollatę i w siatkę dziewcząt SKS Król. Jadwiga. Drużyny te również mogą być zastąpione 1/3 zawodniczkami innych drużyn.

5 i 6 maja br. teńska drużyna SKS szkoły ogólnokształcącej, zorganizowała w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy przedsięwzięcie, z którego dochód przeznaczono na zakup pomocy naukowych i sprzętu sportowego. Wykonana m. in. w programie „Polka sportowa”, która pokazywała jaką przewagę ma sportowiec nad człowiekiem nie uprawiającym sportu, spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności, która długo oklaskiwała wykonanie podczas tańca figury sportowe.

Wszystkie organizowane przez nas spotkania i imprezy kulturalne wzbudzają zainteresowanie nie tylko wśród młodzieży ale i u starszych. Bardzo cieszymy się z tego, bo chcielibyśmy, aby nasze miejsce we społeczeństwie naprawdę zainteresowało się sportem, aby zrozumiało nas i pomogło nam. Zwiedziliśmy się z prośbą o rozpatrzenie nad nami opieki do Kola Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i czy kamie obecnie na rezultat. Mamy nadzieję, że jako to pomoże nam zostać pełnowartościowymi, zdrowymi pracownikami i mocnymi obrońcami naszej ojczyzny.

ANTONI ŚWIECICKI

ucz. kl. VIII szk. ogólnokształcącej

W ODPOWIEDZI

na naszą krytykę

10 MAJA br. zamieściliśmy w formie felietonu w rubryce „Rzut kamień” krytykę wojewódzkiego biegu na przełaj w Żyrardowie. W związku z tym otrzymaliśmy od Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu WKf list, stwierdzający słuszność naszej krytyki i wyjaśniający, że niedoścignięcia nastąpiły na skutek niedopatrzenia osób odpowiedzialnych za poszczególnie odcinki pracy. Wnioski z tej imprezy przyczyniły się do usprawnienia naszej pracy — brzmie ostatnie zdanie listu.

ZARZĄD Główny AZS w odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Nie wystarczy deklaracje słowne — broszura dla organizatorów SPO leży w magazynie” (Nr 38 „Przebiegu Sportowego”) słusznie protestuje i wyjaśnia, że rozprawieniem broszur do Oddziałów AZS miały się zająć WKf i PKf, a nie Zarząd Główny AZS. Nasz błąd wynika z faktu, że w wypadkach innych zrzeczeń odpowiedzialne za rozprawienie broszur były Zarządy Oddziałów.

Przy tej okazji Zarząd Główny AZS informuje że:

„przeprowadził dokładną inspekcję terenową zwracając szczególną uwagę na odpowiednie rozpracowanie akcji SPO — gromadzenie rezultatów w dniach zawodowych, przewidywane zaplanowane cyfry świadczą o docenianiu powyższej akcji”.

TRZYMAMY z dużym opóźnieniem pismo „Przewodniczący Rady Kola Sportowego Budowlani przy WZPB Nr 1 we Wrocławiu ob. Daszewskiego, który stwierdza, że krytyka ich pracy zawarta w Nr 27 „Przebiegu Sportowego” w artykule pt. „Oburzenie kolo we Wrocławiu i czy na pomoc Zrzeszenia i Dyrekcji” była bardzo słuszną, że kolo ich rzeczywiście istniało tylko w teorii i dopiero nasz artykuł odniósł się właściwie do gromadzenia rezultatów — pracowników WZPB-1, którzy samorzutnie postanowili powołać nowy Zarząd Kola i przystąpić do realizacji uchwał VI Plenum KC PZPR i Plenum GKf.

Na zebraniu organizacyjnym w dniu 17 kwietnia powołano nowy zarząd oraz podjęto szereg konkretnych zobowiązań z okazji święta 1 Maja. Do 26 kwietnia zgłosiło się do kola 150 członków. W dniu tym Rada Kola wystosowała odezwę do Zarządu ZMP przy WZPB-1, wzywającą do gromadzenia zapisywania się do kola sportowego, do zdobywania odznaki SPO z zesłaniem współzawodnictwa, do indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa pracy. Odezwę tę członkowie ZMP przyjęli we wszystkich punktach.

Redakcja „Przebiegu Sportowego” chciała otrzymać od korespondenta Zarządu Zakładowego ZMP ob. Władysława Słopy wiadomości o dalszym rozwoju kola sportowego przy WZPB Nr 1.

Odpowiedni REDAKCJI

E. Baraszczyński, Rogoźno — Długość kolu do linii do linii wynosi 23,80 m, szerokość z obu korytarzami 10,96 m, szerokość korytarza 1,37 m, odległość od siatki do linii serwisowej 6,40 m, odległość od siatki do linii serwisowej 6,40 m, odległość od siatki do linii serwisowej 6,40 m, odległość od siatki do linii serwisowej 6,40 m.

II — Przy sprzyjających warunkach i odpowiednim przygotowaniu maszyny może osiągnąć szybkość do 40 km na godz., a za prowadzeniem pojazdu nawet do 60 km.

A. Lawrenczyk, Rembertów — Rekordziści świata w 10-boju jest Mathias — 8042 pkt. Szczegółowy materiał uzyskał w naszej redakcji. W-wa Nowogrodzka 40.

J. L. Rembertów — 400 m przez płotki Kosztowski 54,2; 800 m — Kucharski 1:51,6; oddech — Łokajski 73,27.

T. Szczerbiński, Białystok — Uczniowska tabela w 5-boju zaczyna się od 20 pkt., a w poszczególnych konkurencjach wygląda następująco: 60 m — 11:0 sek. — 20 pkt. (0,1 sek. — 2 pkt.); 100 m — 15,8 sek. — 20 pkt.; skok wzwyż 85 cm — 20 pkt. (1 cm — 1 pkt.); skok w dal — 4,0 m — 20 pkt. (5 cm — 1 pkt.); kula — 5,50 m — 20 pkt. (10 cm — 1 pkt.); dysk — 20,00 m — 20 pkt. (50 cm — 1 pkt.) Według tej tabeli najwartościowszym wynikiem jest czas 7,9 sek. na 60 m — 82 pkt.

INSTRUKTORA sportowego, możliwe akademickie wykształcenie, specjalność: piłka ręczna, lekkoatletyka, pływanie — zatrudni od 1 czerwca br. ZKS „Włocławski” Andrychów.

Rynek 4

Po mistrzowskim biegu

Kielas pierwszy gratuluje Szwargotowi

Nowokreowany mistrz Polski w wiosennych biegach przełajowych, Szwargot, cieszy się bardzo ze swego sukcesu.

— Radość moja jest tym większa — mówi — że zwyciężyłem w czasie, gdy cała Polska daje wyraz swym pokojowym dązieniom w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Niech moje zwycięstwo w biegu, który odbywał się pod hasłem obrony pokoju będzie jeszcze jednym ogniwem w potężnym łańcuchu światowego frontu obrony pokoju.

★

Pierwszym, który gratulował Szwargotowi zwycięstwa był Kielas. Zestawiony mistrz Polski ucałował z dubeltówki tegorocznego triumfatora, oczekując tym samym z prawdziwie sportowym obiektywizmem jego triumfu. Był to piękny przykład postawy nowego, wychowanego w socjalistycznym duchu sportowca, który umie zarówno zwyciężać, jak i w pełni uznać sukces lepszego od siebie przeciwnika.

★

Utalentowany biegacz częstochowskiego Włókniarza — Płonka przegapił szansę na zajęcie lepszego miejsca (był 4). Płonka nie przywiózł ze sobą pantofli z kołkami i ślizgał się na podjeściach, tracąc wiele cennych metrów do Kielasa i Graja.

★

Zmęczona, ale szczęśliwa Gryczkówna na natchnieniu po przerwie taśmy wpadła w objęcia rozenluczmównianych kolegów z Rzeszowskiego.

Gratulacjom, uściskom i wiotatom nie było końca. Gorący ten moment skwapliwie wykorzystują operatorzy filmowi i liczni fotoreporterzy.

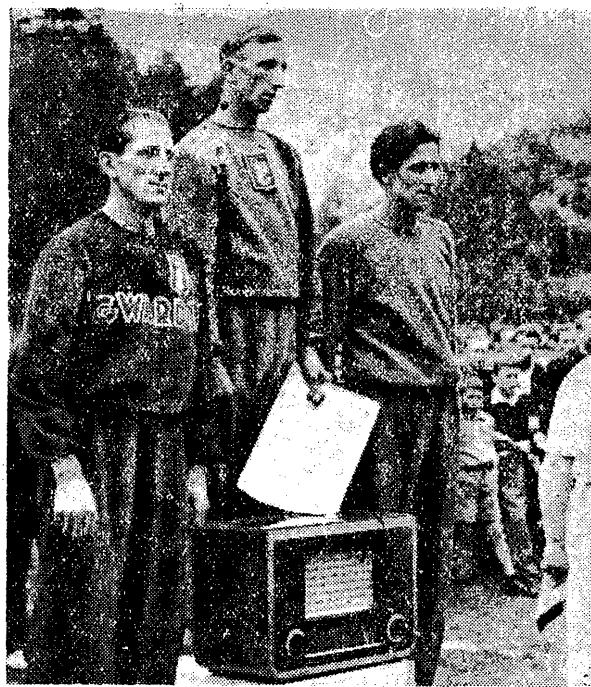
Do mistrzostw trenowała pilnie — mówi triumfatorka 1.200 m. Trasa nie była łatwa. Jednak pokonałam ją bez większego wysiłku. Dziś jest moje zwycięstwo — to w dużej części zasługa doskonałych warunków, jakie ja i tysiące sportowców Polski mają zapewnione przez państwo, to wynik naszej pokojowej pracy. Dlatego ak-

tywną działalnością w ruchu obrońców pokoju umacniać będą nasze pokojowe budownictwo.

Wieczorem w Wojewódzkim Domu Kultury odbyła się piękna impreza artystyczna, której wykonawcy gorąco oklaskiwani byli przez naszych biegaczy. W ciepłej atmosferze zadziergały się wieniec przyjaźni między rzeszowianami, gdańszczanami, krakowianami i olsztynianami. Wszyscy oni poczuli się jedną wspólną sportową rodziną, złączoną miłością Ojczyzny i niezłomnym pragnieniem pokojowego życia.

Wspaniałą formę demonstrował mistrz juniorów Kupczyk. Ten chłopiec będzie w tym roku groźny dla czołowej grupy naszych średniostansowców. Kupczyk ma lat 18. Jest uczniem liceum budowlanego w Puławach. Trenuje pod okiem b. reprezentanta Polski Kramka. Jego rekordy życiowe wynoszą: 800 m — 2:01, 1.500 m — 4:07,6.

R. K.



Pierwsza trójka w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski, jaki odbył się w ub. niedzielę w Olsztynie — od lewej: Kielas (2. miejsce), Szwargot (1. miejsce) i Graj (3. miejsce) Foto „Kos”

Obóz lekkoatletów mógł dać lepsze wyniki

PRZED tygodniem, w reportażu z obozu narodowej kadry lekkoatletów w Zakopanem postawiliśmy kilka pytań, których zadaniem było rozświetlenie cieniów otaczających obóz zakopiański. Na niektóre z tych pytań możemy w tej chwili odpowiedzieć.

Dlaczego obóz kondycyjny odbył się dopiero w maju?

Historia obozu jest następująca: PZLA zaplanował go w drugiej połowie grudnia. Pół obozu zawodnicy mieli spędzić w Zakopanem dla kondycji, drugą część natomiast w AWF w Warszawie, gdzie miano uścisnąć błędy techniczne. W kwietniu projektowano następny obóz, na którym miano skontrolować zimową pracę lekkoatletów i dać im wskazówki przed sezonem. Ze względów organizacyjnych pierwszy obóz nie doszedł do skutku. PZLA uległ stopniowej likwidacji, nie przyznawano mu żadnych dotacji, a sekcja lekkoatletyczna GKKF jeszcze nie istniała.

W reorganizacyjnym chaosie zapomniano całkowicie o obozie, na którego urządzenie nie przewidziano żadnych sum. Mechaniczne przejście z jednej formy organizacyjnej do drugiej, zagubiło zimowy obóz kondycyjny, tak ważny dla rozwoju lekkoatletyki. I dopiero w tym okresie, gdy miał się odbyć obóz przedsezonowy, mógł się odbyć kondycyjny.

Dlaczego obóz odbył się w Zakopanem mimo, że wiadano, iż w maju są w zimowej stolicy Polski największe opady?

Wielkiego wyboru nie było. Obóz mógł

się odbyć albo w Zakopanem, albo w Czerwinku. Z dwójki złego wybrano mniejsze — Zakopane.

Czy deszcz zakopiański wyrządził wielkie szkody lekkoatletom?

Chyba żadnych, a na pewno mniejsze, niż wyrządziłby w innych miejscowościach (a było w maju w całej Polsce). Zakopiański powiat chroniło przed przebiegniemy, jakich, co zgodnie wszyscy twierdzą, nie dołoży się chyba uniknąć, gdyby obóz zorganizowano np. w Czerwinku.

Trener Gąsowski zwrócił uwagę na jeszcze jedną rzecz — zły stan boiska. Ale powiedzmy sobie szczerze, gdzie znaleźlibyśmy dobre boisko przy równoczesnym tak wspaniałym zakwaterowaniu, jak w Zakopanem. Obóz był kondycyjny (musiał mieć taki charakter) i dlatego słońce bieżnia miała mniejsze znaczenie, niż doskonałe warunki zakwaterowania i górskie, orzeźwiające powietrze.

Tym, co było w Zakopanem, obóz, jak to udowodniły rozegrane w Krakowie zawody, dał wielkie korzyści. Rekordy życiowe przysłały jak bańki mydlane. Raczko żałować trzeba, że w Zakopanem znalazło się tak mało zawodników i że trenowali oni w złych warunkach technicznych.

A dlaczego nie wszyscy przyjechali?

Pierwszą przyczyną był brak uczniów i studentów ze względu na egzaminy maturalne i wzmógł się okres pracy na wyższych uczelniach (brak Duńskiego, Ronczewskiej, Cecuły, Lipskiego). Następne przyczyny to:

2. Lekkoatletyka jest traktowana po macoszemu w zrzeszeniach i Komitetach Kultury Fizycznej; wiele osób nie zdaje sobie jeszcze sprawy, co to jest kadra narodowa.

3. Obóz zakopiański odbywał się w warunkach dalekich od ideału, bo zawodnicy nie mieli zapasowych pantofli i kostiumów, kolce dla wielu członków kadry są... marzeniem (w Krakowie Siłko i Garnarczyk np. rzucali posługując się jedną parą pantofli), a zrzeszenia przecież mają sprzętu pod dostatkiem.

4. Zawodnicy są niecierpliwi. W Krakowie, kim celu, przyjeżdżali do Zakopanego Weinberg, który wiedział, że ma jechać do Ciechocinka? A po co zjawił się Skatbania, który, gdy przosną go do plotków mówił, że trenuje skok wzwyż i odwrotnie, dopóki nie zachorował, gdy zdemaskowano jego grę. A dlaczegoż to Moderowna obraziła się, gdy posta-

Mistrz z perspektywy

„Nieprawdopodobna” kariera Ważnego

Sportowcem trzeba się urodzić — tak mówi wielu fachowców od sportu wyczynowego. Jeśli, ktoś nie urodził się sportowcem, a zacięcie sport uprawiać, zostanie zwykłą ofermą — kontynuują.

Po czym można poznać tzw. urodzonego sportowca? Po tym, że nogami wierzga w kołysce, z pewnością nie. Urodzonego sportowca poznaje się dopiero wtedy, gdy zjawia się on na boisku. Jest mistrzem rówieśników we wszystkich. Za co by się nie wziął urodzony sportowiec, wszystko mu wychodzi. W wieku lat 15 „macha” dy skiem dwukilogramowym 30 m, skacze grubo ponad 5 m w dal, setkę biega w 12,5, pływa 50 m w 35 sekund, gra pierwszorzędnie w siatkę kosza, zdradza wielki talent do piłki nożnej itd.

Dyonizy Ważny, który w niedzielę skończył w Krakowie o tymże 385, co już jest pięknym wynikiem, był w swej młodości zaprzeczeniem teorii o urodzonych sportowcach. „Wyróżniał się” wśród swych kolegów, próbujących

zdolności sportowych nie tylko bardzo skromną sylwetką (chudeusz pierwszej klasy o niepokojnym wzroście), ale wszystkimi cechami, wskazującymi raczej na to, że zostanie sportową ofermą.

Dzisiaj nie przejmował się swymi wynikami i nie zniechęcał się do sportu. Myślał o nim, oglądał imprezy sportowe i marzył...

W 1947 roku Ważny przypadkowo zupełnie dostał do rąk prospekt Akademii WF. Zaznajomił się z warunkami przyjęcia i zdecydował natychmiast stanąć do egzaminu. Wyjechał do Złocieńca, gdzie odbywała się próba fizycznej sprawności kandydatów na wychowawców fizycznych.

Próba wypadła następująco: 100 m — 13,9; kula — 6,50 m, skok wzwyż — 135 cm.

Przekraczając pierwszy raz bramę AWF, Ważny powziął postanowienie:

— Chociaż jestem ofermą, będę się pilnie uczył, by poprawić swoje wyniki, nabiorę wiedzy, którą przekaże mi, stępnie młodym, aby nie byli takimi sportowcami jak ja (wyniki powyższe w wieku 18 lat to żenowało, nawet nie myśląc o wyczynach Ważnego).

W jednym pokoju z naszym bohaterem zamieszkał Krzesiński, prawie urodzony sportowiec. Krzesińskiemu nie wystarczyło obowiązków ćwiczeń. Aby wzmocnić swą muskulaturę, ćwiczył jeszcze w pokoju. W Ważnym znalazł godnego partnera, który też myślał o wzmocnieniu swych mięśni.

Krzesiński wyrastał na tyczarza wielkiej klasy, osiągnął 350. Zastalony mistrz sportu Moronczyk, przelewał w niego wszystkie tajniki skoku o tyczce, ofiarował mu nawet tyczkę Ozolina.

Ważny postanowił zostać partnerem Krzesińskiego i uczył się u swego przyjaciela nie zdradzając jeszcze nikomu swych planów sportowych.

Pierwsze próby Ważnego w skoku o tyczce wiosną 1950 r. — to 280. Później jednak następuje gwałtowny skok do góry. Ważny za każdym razem poprawia rekord życiowy i mając uścisnąć przygotowanie gimnastyczne (na to zwracał największą uwagę od pierwszych chwil studiów) — dochodzi w szybkim tempie do 372, na zakończenie sezonu w 1950 roku.

Pierwszy tegoroczny start Ważnego to właśnie 385 uzyskane w Krakowie. Wynik piękny, ale nie stanowiący z pewnością granicy możliwości uparte go młodzieńca, który przekonał się co daje praca.

Ważny w ciągu 3 lat doszedł od 135 w skoku wzwyż do 175, od 6,5 w kuli do 50 m w oszczepie, w ciągu roku od 280 do 385 o tyczce. Dziś nikt nie nazwie już Ważnego sportową ofermą, a doszukując się w nim będzie urodzonego sportowca.

Zaprzeczy jednak temu asystent lekkoatletyki w AWF—22-letni Dyonizy Ważny, wiedzący, że nie talent, a praca decyduje o wynikach sportowych. S. S.

Skupny 184,5

w skoku wzwyż

Dobry wynik i zarazem rekord okręgu szczecińskiego w skoku wzwyż 184,5 uzyskał Skupny (Kolobrzeg), startujący poza konkursem podczas eliminacji lekkoatletycznych szkół zawodowych w Szczecinie.

Wynik lepszy od własnego rekordu okręgu uzyskał również Pachol (AZS) w skoku o tyczce — 340, Żujewicz (AZS) przebiegł 100 m w 11,2.

AWF-Warszawa w lekkoatletyce

27 bm. na stadionie AWF odbędą się doroczne zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami Akademii WF i Warszawy.

W zawodach wezmą udział czołowi lekkoatleci stolicy ze Statkiewiczem, Lipskim, Milewskim i Dobrzańską na czele. W barwach Warszawy będzie również startował tegoroczny mistrz Polski w biegu na przełaj Szwargot.

W ub. r. drużyna AWF wygrała zawody po raz trzeci z rzędu, zdobywając na własność puchar przechodni.

Bieg na przełaj o puchar IKP

Tradycyjny bieg na przełaj o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego odbędzie się w Bydgoszczy w najbliższą niedzielę, 28 maja. Na starcie w Bydgoszczy stanie liczna i doborowa stawka długodystansowców polskich. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku na starcie stanęło blisko 700 biegaczy.

Puchar IKP kolejno zdobywali najlepsi przełajowcy polscy: Kurpessa w r. 1946, Dzwonkowski w r. 1947, Świnorski w r. 1948 oraz Kielas w latach 1949 i 1950.



Buhl

Pierwsze wyścigi motorowodne na wielką skalę

W nadchodzący niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na Wiśle pierwsze regaty ślizgaczy o przechodni puchar redakcji „Expressu Wieczornego”.

Regaty ślizgaczy nie były u nas do tychczas zbyt popularne. Sport motorowodny jest sportem drogim i wymagającym wysokich kwalifikacji zawodników, a przy tym zawsze były trudności z zakupem motorów. Szkoda jednak, bo wyścig szybkich, maleńkich „listków” jest pasjonującą i wspaniałą widowiskową imprezą. Cała trasa jest widoczna i publiczność może śledzić walkę między wodnikami od startu aż do mety.

Sport motorowodny ma w Polsce Ludowej olbrzymie możliwości rozwojowe, zwłaszcza, że jesteśmy całkowicie samowystarczalni pod względem sprzętu. Większość ślizgaczy, jakie będą brać

udział w niedzielnych regatach jest zarówno jeżeli chodzi o materiał, jak i wykonanie całkowicie polskiej konstrukcji. Konstruktorom zarówno kadłubów, jak motorów jest inż. Gajęcki, który wspólnie z inż. Danilewiczem stworzył znakomite „GAD-y”.

O tym, że motory te są znakomite, świadczy fakt, że w bieżącym roku odbędzie się na nich próba bicia rekordów świata, na wytyczony już w ziemie trasie na jeziorze Beldarskim na Mazurach. W zeszłym roku przeprowadzane były treningi, które wykazały, że pobicie kilku rekordów jest najzupełniej realne.

Regaty rozpoczynają się o godz. 16, a cała trasa będzie doskonale widoczna zarówno z mostu Poniatowskiego, jak i ze wszystkich przystani położonych powyżej mostu. (H)



Mach

S. Sieniarski

Tak się dzieje nie tylko w LZS Lisów

— No dobrze, — upieram się — ale w rezultacie kto jest przewodniczącym waszego LZS?

Jan Kosiński pociera z zakopaniem sroczki policzek. — Niby ja, — mówi — ale przecież ja nie mam na to czasu. Jestem przewodniczącym naszej spółdzielni produkcyjnej, no, a to zabiera masę czasu...

Stefan Koniaczny potwierdza. Rzeczywiście Kosiński nie ma czasu, rzeczywiście wszystkie sprawy LZS musi prowadzić on i prowadzi je już drugi rok. Na proste jednak zapytanie dlaczego w takim razie w ostatnich wyborach wybrano tego, o którym wiadomo, że nie ma czasu i że swoich funkcji spełniać nie będzie w stanie — daje odpowiedź znaną: —

— Cała nasza gromada jest zrzeszona w spółdzielnię, no, a jak przewodniczący spółdzielni zostanie przewodniczącym LZS, to i ze sportem będzie lepiej...

Czy jednak ze sportem w LZS — Lisów jest przez to lepiej? Czy jest w ogóle do brze?

Nie. Powodów zaś tego stanu rzeczy jest trzy:

Oczywiście, najważniejszą błądzą w każdym LZS jest brak sprzętu. Istotnie, w większości, w oibrymiej nawet większości LZS ilość sprzętu jest mała. Dość powiedzieć, że w Lisowie na prawie 60 sportowców znajduje się jedna siatka do siatkówki, dwie piłki, jedna para kołców i trzy pary pantofli lekkoatletycznych.

ANI ZSCH., ANI ZMP, ANI PKKF

— Nikt sprzętu nie daje... — mówią sportowcy. — Ani ZSCH, ani ZMP, ani PKKF. Nie mamy pantofli ani spodenek, nie mamy dysku i kuli, nie mamy piłki nożnej chociaż jest u nas dobra drużyna, która może pochwalić się wicemistrzostwem powiatu. Kostiumy i buty, musimy pożyczać, albo grać we własnych.

To jest prawda. W szalonym tempie rosnącym potrzebom masowej kultury fizycznej nie łatwo sprostać.

Uchwała Biura Politycznego KP PZPR w sprawie k. f. i sportu na rok 1951 zobowiązuje sportowców w sprzęt pojechać zostali, jednak rzec wielu ludzi w terenie w

SĄ SPOSOBY

Jak ten sprzęt zdobyć. Jak uzyskać fundusze na zakup?

— Chcemy całym naszym zespołem stanąć w wolnym czasie do pracy w spółdzielni przy hakaniu buraków — mówi Koniaczny. — Możemy uzyskać wtedy trochę pieniędzy...

A uzyskamy, uzyskamy... — potwierdza Kosiński. — Będzie można przynajmniej trochę kostiumów kupić...

O! I jest sposób. Dlaczego jednak w LZS z Lisowa mówią „chcemy”, „możemy zdobyć”, „dobędziemy”? I to nie tylko przy hakaniu buraków, ale w sto innych sposobach.

Tak, jak LZS — tagielnik w powiecie Łobez, który w zeszłym roku z własnych dochodów potrafił zakupić sprzętu na sumę 2,5 miliona (sterych złotych). Jak LZS —

BRAK INSTRUKTORÓW

To jest brak niewątpliw. Ciągłe mamy niewielu instruktorów i przedowników w. f. i przy masowym rozwoju sportu ludowego długo jeszcze kadry będą zbyt szczupłe. Nie należy myśleć, że państwo do każdego LZS już dziś przysła instruktorów.

Pomoc ze strony państwa inaczej wygląda.

Urządzone są liczne kursy dla instruktorów, urządzane są obozy, na które jeżdżą sportowcy z LZS, żeby móc tym owocnie działać później na terenie swego zespołu. Oczywiście, instruktor czy przedownik po takim kursie nie będzie jeszcze dostatecznie przeszkolony, ale na razie i to dobrze.

Poza tym istnieją jeszcze liczne wydawnictwa, broszury i książki instruktorowe, które w pewnej przynajmniej mierze są w stanie na jeden zastąpić instruktorów.

Książki te jednak trzeba kupić, a jakże często rozbija się wszystko o to, że, po prostu nikomu się nie chce pojechać po

nie do miasta. Stan taki trwa miesiącami. Wracając jednak do LZS — Lisowa, odrywamy jedną podstawową sprawę. Jak się okazuje, nikt inny jak właśnie kol. Koniaczny był na takim kursie, skończył go i oto może z powodzeniem działać w swoim LZS.

Działalność, ale nie tak jak powinien. Z urzędem sportowych widzimy jedno boso do siatkówki, jednak nieczynne, bo obok grają w piłkę nożną. Ale jak grają... Były dalej, były wyżej i były mocniej. Najdalej zaś, najwyżej i najmocniej kopie kol. Koniaczny. Wszystko to odbywa się przy pomocy piłki do siatkówki. To nie jest trening. Instruktor w. f. powinien o tym wiedzieć.

TRZECI BRAK

Trzecim brakiem jest brak aktywistów. Brak, mimo że sportowców jest w LZS Lisowa 57. Brak, bo ludzie, którzy nie albo prawie nie nie robią, którzy wszystko odkładają na później, nie liczą się. Brak inicjatywy twórczej, brak tej sprawności, o której się tyle mówi. Brak wrościego poczucia ważności tego co się robi.

Jakież jest rozumowanie LZS z Lisowa? Boisko — a no trzeba się będzie zabierać do urzędowania, bo teren już jest.

Szkolenie ideologiczne szwankuje — a no szwankuje, bo nikt nam nie pomaga, bo ZMP, bo ZSCH...

Bieg Narodowy — a no nie braliśmy udziału, bo furmanki, które nas miały zawieźć, nie przyjechały.

SPO — a no właśnie mamy się zabierać... Tu „trzeba” więcej energii, więcej inicjatywy, więcej realnej roboty, każdego członka zespołu. Trzeba, żeby LZS w Lisowie uświadomił sobie swoją rolę, żeby jako zwarty zespół znalazł się bliżej spółdzielni, bliżej produkcji.

Wtedy wiele problemów zniknie, wiele przesłanień będzie trudnym. Kolega Koniaczny zdaje sobie już z tego sprawę, ale cóż?... Przykład Lisowa jest typowy i dlatego go podajemy. Kol. Koniaczny na owo odczytuje tę krytykę właściwie i niedługo będzie można chyba Lisowo podać już jako inny przykład. Przykład LZS, który spał, który popełniał błędy, ale który się obudził i zabrał do pracy we właściwy sposób.

Kol. Koniaczny obiecał napisać do nas, obiecał pisać stale, obiecał informować nas o życiu LZS — Lisowa. Chcemy wszyscy, żeby jego korespondencja pokazywała innym LZS w całej Polsce drogę do przodu, żeby pokazywały nie stojący stąg, a rwałą rzekę.

Bo wybrane przewodniczącą spółdzielni przewodniczącym LZS jest typowym chwytem się brzytławy przez tonącego w sławie.

Tomasz Domaniewski